Ner 238. Kraków, Piątek 19 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 18 października.

Epoka republikańskiej koncentracyi minęła we Francyi prawdopodobnie niepowrotnie. Dawni sprzymierzeńcy, którzy szli ręka w rękę przy wszelkich usiłowaniach, zmierzających do wykorzenienia tradycyj monarchicznych, toczą dziś ze sobą zacięte walki, a rozdwojenie panujące w obozie republikańskim, znajduje swój wyraz w polemikach toczonych w prasie i na publicznych zgromadzeniach, z gwałtownością właściwą francuskiemu temperamentowi. Koncentracya republikańska dążyła do utrwalenia Rzeczypospolitej; dziś gdy opozycya monarchiczna utraciła prawie zupełnie siłę odporną, nie chodzi już o byt Republiki, ale o jej organizacyę. Radykaliści i socyaliści mniemają, że trzecia Rzeczpospolita zanadto jeszcze przypomina monarchiczną formę rządu i nietylko nie oddala się od tego pierwowzoru, ale nawet coraz silniej przybiera jego urządzenia. Razi ich przedewszystkiem godność prezydenta Rzeczypospolitej, który oprócz dziedziczności, posiada wszystkie niemal atrybucye monarchy i stanowi niejako łącznik pomiędzy dawną i obecną formą rządu. Gdyby zresztą prezydent nie wychodził z roli biernej i ograniczał się do podpisywania dekretów, ułaskawiania zbrodniarzy i reprezentowania państwa przy uroczystościach i przyjęciach, możeby radykaliści tolerowali go przynajmniej w nadziei, że niepotrzebny ten manekin prędzej czy później zostanie usunięty; jeżeli jednak prezydent odważa się mieć własne polityczne opinie i stosownie do nich wpływać na bieg spraw państwowych, jeżeli przy parlamentarnych konfliktach i gabinetowych przesileniach, wagą swego stanowiska przechyla szalę na rzecz stronnictwa, które jest dlań sympatyczniejsze, wówczas osobistość jego staje się „niebezpieczna“, a „straszliwe widmo reakcyi“ pojawia się na horyzoncie trzeciej Rzeczypospolitej.

Takie właśnie jest położenie Casimir-Periera. Radykaliści nienawidzą w nim zarówno jego urząd, jak jego osobę. Jeżeli Grevy był typem małomieszczańskiego prezydenta, a Carnot wyobrażał lepsze sfery burżoazyi, to Perier posunął się jeszcze dalej w tym krótkim szeregu i dotyka bardzo blisko arystokracyi i to podwójnie: arystokracyi rodu i pieniędzy. Przez swoje rodzinne tradycye, przez familijne związki i towarzyskie stosunki, przez swój majątek i wykształcenie, należy Perier niezawodnie do tych sfer, które po spolicie określają mianem arystokracyi, a jeżeli pomimo to jest i był republikaninem, to zapatrywanie to wypłynęło oczywiście z przeświadczenia, że dla współczesnej Francyi republikańska forma rządu jest najodpowiedniejsza. Ale właśnie te jego osobiste właściwości napełniają zgrozą i oburzeniem „jedynych prawdziwych republikanów“, których, jak wiadomo, znaleść można wyłącznie w szeregach radykalnych. Nietylko zarzucają oni Perierowi jego urodzenie i jego stanowisko społeczne, ale podają w wątpliwość szczerość jego przekonań i upatrują w nim nawet narzędzie „obozu reakcyi“. Gniewa ich polityka obecnego prezydenta i rażą jego towarzyskie formy. Jest on zanadto niezależny i zanadto elegancki. Na ostatnie wyścigi o jesienną nagrodę miasta Paryża, przybył prezydent w powozie zaprzężonym *à la daumont*, z pocztylionami w błękitnej liberyi; w całej prasie radykalnej ozwał się jeden chór przerażenia, a dzienniki takie jak *La petite République*, zapowiadały z całą powagą bliski zamach stanu i nazwały Periera „cesarzem bez cesarstwa“. Ekwipaż prezydenta stał się przedmiotem gwałtownych polemik, a powaga, z jaką traktowano ten przedmiot, wymownie charakteryzuje poziom umysłowy i polityczny radykalnego stronnictwa.

Nie dość na tem, każdy krok prezydenta jest śledzony, komentowany. Jeżeli wyjeżdża do swoich dóbr, oskarżają go, że się trudni propagandą wyborów; jeżeli restauruje zamek w Fontainebleau dla swego użytku, „bawi się w króla Francyi“; jeżeli lud go wita okrzykami, jest to zapowiedź „przywrócenia władzy osobistej“; jeżeli przeciwnie, milczy, „daje mu groźną naukę“. Gdy pewna nieszczęśliwa matka zabiła siebie i swoje dzieci z głodu i nędzy, dzienniki radykalne twierdziły zupełnie seryo, że stało się to z winy prezydenta, „z winy kasty, stronnictwa politycznego, do którego należy“; gdy zaś następnie Perier rozdał — z własnych funduszów — hojne ofiary pomiędzy ubogich Paryża, te same dzienniki nazwały jego dobroczynność „szczytem spekulacyi“. Słowem, cokolwiek prezydent zrobi, lub nawet powie, radykaliści znajdą zawsze dobrą przyczynę do potępienia jego działalności. Ta agitacya, która nie może pozostać bez wpływu na umysł mas ludowych, jest tem łatwiejsza do prowadzenia, że rząd jest wobec niej prawie bezsilny. Spróbowano wprawdzie wytoczyć proces kilku dziennikom, które przekroczyły wszelką miarę i obsypały prezydenta rzeczypospolitej pospolitemi obelgami; ale przysięgli paryscy uniewinnili oskarżonych redaktorów, a te werdykta podnieciły tylko zaciętość radykalnej prasy. „Pierwszy urzędnik rzeczypospolitej“ jest zatem narażony na nieustanne napaści, a każdy sposób jest dobry, aby lud przeciwko niemu podburzyć i wpływ jego osłabić.

Równolegle z tą agitacyą, wymierzoną przeciwko osobie prezydenta i dążącą do osłabienia powagi państwa, idzie akcya rewolucyjna, która ma na celu podkopanie wszelkich urządzeń społecznych i wszelkich pojęć moralnych. Jeżeli w pierwszej celują radykaliści, to drugą prowadzą socyaliści z niemniejszą wytrwałością i otwartością. Na zgromadzeniach ludowych, w broszurach i wydawnictwach peryodycznych propagowane są idee wojującego socyalizmu, który tak blisko i tak widocznie graniczy z anarchizmem. Trudno jeszcze zauważyć, jakie jest powodzenie tej propagandy i czy w ogólności przedostaje się ona poza rogatki większych miast i osad fabrycznych, ale niebezpieczeństwo jej wzmaga się nieustannie zarówno wskutek zaciętości agitatorów, jak i przez tolerancyę władz rządowych. Republikanie umiarkowani nie mają dość odwagi, ani dość inicyatywy, aby przeciwdziałać groźnej propagandzie, która zresztą urosła do obecnych rozmiarów nie bez ich przyczynienia. Na pewnym wiecu socyalistycznym powiedział między innymi jeden z najżarliwszych agitatorów społecznej rewolucyi: „Burżuazya obaliła religię, która ją krępowała i kazała czcić łachman, nazwany ojczyzną. Odtrąćcie go!“ Rzeczywiście założyciele trzeciej rzeczypospolitej mniemali, że najlepiej utrwalą nową formę rządu, podkopując zasady religijne w całem społeczeństwie; dziś następstwa tej zgubnej polityki przerażają jej sprawców, gdyż brak podstaw religijnych pociąga za sobą nieuchronnie zniszczenie uczuć narodowych.

Sytuacya wewnętrzna.

Piszą nam z Wiednia dnia 17 b. m:

Faktem jest, że klub zjednoczonej lewicy dotychczas nie powziął stanowczej decyzyi co do zachowania się członków tego stronnictwa w Izbie wobec sprawy gimnazyum cylejskiego. Z drugiej strony młodoczesi przeprowadzili wczoraj żądanie, aby budżet stanął na porządku dziennym w plenum — wbrew dotychczasowemu zwyczajowi — zaraz w dniach najbliższych. Jest między tymi, na pozór całkiem niepokrewnymi faktami, związek bardzo ścisły i widoczny. Młodoczesi nie chcą mianowicie zostawić lewicy czasu do namysłu w sprawie cylejskiej: obawiają się (przyjaciele Słoweńców!), aby lewica przypadkiem nie ustała w swej niechęci ku nowemu gimnazyum. Jak się to wszystko pięknie łączy! *Politik* radzi Młodoczechom, aby głosowali przeciw Cylei i w ten sposób sprawili rządowi kłopot: Młodoczesi, będący w politycznem przymierzu ze słoweńskimi dyssydentami klubu Hohenwarta, obawiają się posłuchać tej „macchiawelskiej“ rady. Sądzą więc, że będzie najlepiej, nienarażając się samemu, wypchnąć na sztych lewicę. Lewica więc ma w tym wypadku odegrać rolę tarana, którym w rząd i większość uderzają ...Młodoczesi.

Plan to za misterny, aby się mógł udać; tak misterny, że się na nim pozna każde dziecko; trudno więc przypuścić, aby zjednoczona lewica okazała ochotę wyciągania młodoczeskich kasztanów z ognia. Nie uczyni ona jednak w tej sprawie lekkomyślnego kroku i z innych powodów. Naprzód niema dotychczas podstaw do przypuszczenia, że lewica pragnie domowej wojny w łonie koalicyi, wojny skierowanej przeciw klubowi Hohenwarta, który gimnazyum w Cylei stawia, jako swój postulat. Gdyby zaś nawet ta ewentualność była prawdziwą, gdyby lewica, jak jej były organ konsekwentnie wskazywał, w cichości serca dążyła do wyrugowania konserwatystów z koalicyi i łudziła się nadzieją aliansu wyłącznie z Kołem polskiem — to przyzna każdy, że sposobność do wykonania takiego koalicyjnego zamachu stanu byłaby wybrana fatalnie. Bo gdyby nawet — *per maxime inconcessum* — Polacy kiedykolwiek zgodzili się na taką kooperacyę we dwoje, toć jużci sprawa cylejska nie może być kitem między nimi a lewicą. Odrzucenie narodowego postulatu Słoweńców, o którym kompetentni mówią, że jest zupełnie uzasadnionym, nie może przecie być punktem zbliżenia się między autonomicznem Kołem polskiem a zjednoczoną lewicą.

Nie koniec na tem! Dzienniki narodowo-niemieckie pracowały całą siłą pary przez kilka miesięcy, przedstawiając stanowisko lewicy w sprawie cylejskiej jako słabe, jako zdradę narodową itp. itp. Jeśli więc mimo to styryjscy wyborcy, reprezentujący najdrażliwszą pod względem narodowym część ludności niemieckiej, przeszli onegdaj do porządku dziennego nad sprawą cylejską, oddając mandat z Bruck i Leoben w ręce niemiecko-liberalnego kandydata, to okazali tem, iż utworzenia gimnazyum utrakwistycznego w Cylei nie uważają za groźbę dla narodowości niemieckiej. Wybór ten jest bardzo dobitnem sprostowaniem legendy o „ludzie“ niemieckim, drżącym na widok czterech klas gimnazyalnych w preliminarzu na r. 1895!

Zapewne lewica utrudniła sobie zajęcie w sprawie tej stanowiska trzeźwego i prawdziwie politycznego przez niepolityczną pobłażliwość dla wybryków niekarnej prasy, przez milczenie, które się wydawało aprobacyą dla różnych „narodowych“ deklamacyj. I dziś jeszcze, jak świadczy przebieg poniedziałkowego posiedzenia klubu, uważają niektórzy z członków lewicy za potrzebne naznaczać ochotę swą do boju przeciw Cylei i do odpierania „fali słoweńskiej“. Ale o stawianiu kwestyi na ostrzu miecza nie może być mowy.

Fremdenblatt, pisząc w niedzielę o tej sprawie, uważał opozycyę lewicy wraz ze wszystkiemi następstwami opozycyi za niemożliwą ze względu na małe znaczenie przedmiotu, o który idzie. — Twierdził on, że przecie lewica nie zechce, by koalicya upadła przez ośmieszenie się. Jest w tem z pewnością dużo słuszności, zwłaszcza że w Austr, i rządy dotychczas nie upadały z powodu... rodzynków, jak ongi gabinet Tirarda we Francyi. Ale zdaje nam się, że w danym przypadku nietylko obawa śmieszności będzie rozstrzygającą, lecz i inne poważniejsze względy, o których wyżej wspomniałem. Przypuszczać więc należy, że fortel Młodoczechów chybi celu, tj. gimnazyum cylejskie nie stanie się powodem zamieszania wśród stronnictw rządowych.

Przypuszczać to należy tem bardziej, że fortel ten ma inną jeszcze rzecz na celu. Gdyby bowiem Młodoczesi widzieli, że lewica głosować będzie jako klub przeciw tej spornej pozycyi budżetu, wówczas oni, jako „obrońcy słowiańszczyzny“, będą mogli głosować bezpiecznie za tą pozycyą. Pozycya będzie uchwaloną... bez lewicy, czyli okaże jej zbędność w decydujących chwilach. Co to oznacza ze względu na stanowisko pp. Plenera i Wurmbranda w gabinecie i na wpływ polityczny lewicy w koalicyi — tłumaczyć zbyteczna!

Przegląd polityczny.

W prezydyum rady ministrów odbyła się wczoraj o godzinie 3 po południu konferencya członków rządu, przewodniczących i mężów zaufania trzech stronnictw Izby poselskiej, oraz przywódców wielkich partyj w Izbie panów. Przedmiotem obrad była sprawa reformy wyborczej. Właściwe konferencye nad tą sprawą rozpoczną się zapewne najwcześniej dzisiaj, ponieważ wczoraj na życzenie dep. Dra Russa postanowiono odroczyć narady aż do chwili dokonania nowych wyborów w zarządzie lewicy. Wybory te dokonane być mają na dzisiejszem posiedzeniu klubu lewicy. Ostatnie konferencye rządu z większością parlamentu nad sprawą reformy wyborczej odbyły się, jak wiadomo, w pierwszej połowie marca; za podstawę do dyskusyi służyły wtedy wypracowane przez rząd zarysy przyszłej reformy. Zarysy te dążyły do utworzenia nowej klasy wyborców, obejmującej wszystkich dotychczas pozbawionych prawa głosu, a płacących jakikolwiek bezpośredni podatek lub też należących stale do robotniczej kasy chorych; zarysy te projektowały nadto powiększenie liczby deputowanych o czterdzieści trzy nowe mandaty, oddane do rozporządzenia nowej klasie wyborców. Na konferencyach marcowych hr. Hohenwart przedstawił projekt odmienny od zarysów rządowych, a zmierzający do utworzenia kuryi Izb przemysłowych i do przekazania jej pewnej części mandatów, należących obecnie do Izb handlowych, oraz zaprowadzający wybory częścią bezpośrednie, a częścią pośrednie przez sejmy. Tak stały rzeczy na wiosnę. Rząd obecnie obstaje podobno przy przedłożonych wtedy zarysach, a z kół poselskich żaden nowy projekt się nie pojawił. W tej sprawie czytamy w *N. fr. Presse*: „Ogólne usposobienie sfer parlamentarnych jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek skłonne do reformy wyborczej przez utworzenie nowej, piątej klasy wyborców, a to ze względu na doświadczenie, które w ostatnich czasach poczyniono pod tym względem w innych państwach; istnieje zatem nadzieja, że w toku sesyi przyjdzie do szczegółowego porozumienia pomiędzy rządem a stronnictwami. Decyzya jednak nie zapadnie tak prędko, żeby można było przed końcem sesyi oczekiwać pozytywnego projektu. Z drugiej jednak strony nie można wątpić w poważne intencye rządu i kół poselskich, aby kwestya reformy wyborczej była jak najprędzej załatwiona. Podział pracy, ułożony przez prezydyum Izby, nie zostawia już wszakże wolnego czasu na sprawę reformy. Przed Bożem Narodzeniem, oprócz prowizoryum budżetowego, załatwiona będzie ustawa o kolejach lokalnych, ustawa przeciwko opilstwu, a ewentualnie także ustawa o skróceniu obrad nad reformą procedury cywilnej; po Bożem Narodzeniu rozpoczną się odrazu obrady nad reformą podatkową, a potem nad budżetem.“

Wobec pogłosek, rozsiewanych przez pisma polakożercze, jakoby niedawny pobyt ministra oświaty Bossego w Poznaniu miał być w związku ze zmianą rozporządzenia o nauce języka polskiego, oświadcza oficyalnie *Hamb. Corresp.*, że „na razie zmiana tego rozporządzenia nie nastąpi. Ministerstwo chce się przedewszystkiem przekonać o skutkach obecnego urządzenia tej nauki.“ Równocześnie donosi także znany bismarckowski *Leipz. Tagebl.*, iż ostatnia podróż ministra oświaty do Poznania nie była w związku ze zmianą rozporządzenia, dotyczącego nauki języka polskiego. Za to jednak rzeczone pismo dowiaduje się z „pewnego“ źródła, że minister Bosse w tym celu udał się z wizytą do X. Arcybiskupa Stablewskiego i zabawił u niego tak długo, aby mu wypowiedzieć zdanie króla o ostatniej rozmowie X. Arcybiskupa z współpracownikiem *Berl. Börs. Cour.* Trudno wątpić, że ta wiadomość organu lipskiego jest fałszywą.

Wśród najgorętszej walki wyborczej i wśród najsilniej zaostrzonych przeciwieństw partyjnych, przybył do Belgii major Dhanis, witany przez wszystkie stronnictwa z równym zapałem. Oficer ten należy do założycieli i organizatorów państwa Kongo, a jego osobista waleczność wsławiła oręż belgijski w najdalszych zakątkach Afryki środkowej. — Państwo Kongo zawdzięcza mu zdobycie Manyemy, czyli całego olbrzymiego kraju pomiędzy jeziorem Tanganyjka a górnem Kongo, od

CHLEB.

Powieść współczesna

(4) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Młody Szolc wodził oczyma po wszystkich jakby przeczuwał jakiś dramat rodzinny. Wiedział on już coś o tym dramacie. W sąsiednim majątku, do którego właśnie był wysłany przez firmę fabryki, w której pracował, do umontowania parowego młyna przy browarze, coś mu o tem już powiedziano.

Oczy jego najdłużej zatrzymały się na twarzy Marty. Blada cera tej twarzy miała teraz pręgi różowe, oczy oszklone łzami wyrażały jakąś energię, chociaż celu nieświadomą. Czuł wyraźnie, że wstąpił w atmosferę tragedyi.

— Przez upór możemy wszystko stracić, ozwał się po dłuższem milczeniu Witold — przecież i wśród najzawziętszej walki następuje czasem zawieszenie broni, a za niem, jaki taki pokój.

— To prawda—odparł gniewnie stary Leliwita—przychodzą z oliwną gałązką i powiadają: My z wami walczyć nie chcemy, opuśćcie dobrowolnie wasze posterunki, a my wam za to dobrze zapłacimy! A wiecie wy, co to znaczy opuścić wiekowy posterunek na glebie rodzinnej?

Wyprostował nagle pochylone barki, twarz jego zarumieniła się światłem jutrzenki. Spazmatycznym ruchem ręki wskazał na dąb kilkuwiekowy który ocieniał oficynę i rzekł podniesionym głosem.

— Chcesz to drzewo ściąć siekierą, to je zetniesz i uprzątniesz. Ale powiedz mu, aby ono dobrowolnie wyszło z ziemi rodzinnej i przeniosło się do innej gleby, to żądasz od niego więcej, niżeli śmierci doraźnej!... Przez długie wieki pracowało ono nad pogłębieniem i rozgałęzieniem korzeni swoich. Tysiące niewidzialnych nitek wybiega od tych korzeni, szukając w najniższych pokładach pożywienia dla wspaniałej tego drzewa korony i owoców jego, przeznaczonych dla następnych pokoleń!... Jeżeli mu więc każecie wyjść z tej ziemi, powyciągać z niej te korzenie, związane z sobą pracą wiekową, pozrywać i zostawić w niższych pokładach te nitki subtelne, które je przez tyle wieków żywiły, to woli już runąć pod siekierą, niż taką boleść przebyć!

Witold spojrzał na siostrę.

— I jakaż ztąd korzyść — rzekł ostrożnie — jeżeli ścięte siekierą powali się na ziemię i tam jako kłoda bez życia w zgniliznę przejdzie?

Porwał się z krzesła młody Szolc. Zdrowa twarz jego żarzyła się, jak żelazo rozpalone, z oczu strzelały błyskawice ponure.

— Nie zgnije ta kłoda bezpożytecznie — zawołał jakby w natchnieniu! Pozbawiona siekierą życia, wyda z siebie strasznego mściciela w postaci owych niewidzialnych prawie żyjątek i zarazków roślinnych, które rozejdą się po całym obszarze nowego pana. Podgryzą fundamenta dzieł jego, roztoczą piaskowiec i granit, a gmachy okazałe rozpadną się w gruzy!

Zdziwienie malowało się na wszystkich twarzach. Stary Leliwita patrzał na niego czas niejaki, w oczach jego migotała pewna radość.

— Niejasne mi twoje słowa — rzekł ze słodyczą — ale poznaję w nich krew twego dziada.

Młody Szolc pokraśniał jeszcze więcej po tych słowach, a z podniesioną wysoko piersią był podobny do natchnionego proroka.

Witold i Marta milczeli. Słowa młodego człowieka sprawiły na nich silne wrażenie, ale nie mogli ich jeszcze dobrze zrozumieć. Marta utkwiła swe wilgotne oczy w natchnioną twarz młodego Wernyhory i zdawało się jej, chociaż już mówić przestał, że słyszy jeszcze głos jego tak dźwięczny i tak głęboko wnikający do serca.

Stary Leliwita milczał czas dłuższy. Widać, że po niezwykłem wzruszeniu potrzebował wypoczynku. Twarz jego bladła teraz coraz więcej, oczy przygasały, a nawet ruch nerwowy po licach zamierał. Światło lampy, zawieszonej u pułapu, przedłużało cienie na tej, białej teraz jak kreda twarzy i czyniły ją podobną do twarzy nieboszczyka. Zdawało się, że wszystka krew starca pospieszyła gdzieś na wewnątrz, gdzie w tej chwili odbywał się ważny proces życiowy.

Wreszcie podniósł głowę, a obecni widzieli oczy jego, jakby gęstą mgłą przysłonięte. Były podobne do oczu lunatyka.

— Jest legenda w rodzie Leliwitów — mówił głosem cichym — że w orszaku króla Bolesława, gdy biskupa krakowskiego zabijał, był także Leliwita. Otóż za karę padł wyrok Boski, że dusza jego musi przejść przez dwadzieścia cztery pokoleń Leliwitów, zanim się do Boga dostanie. Trudno te pokolenia dziś zliczyć, ale nieraz mi się wydaje, że dusza naszego pierwszego przodka jeszcze we mnie pokutuje!

Głębokie zaległo milczenie.

— Raz mi się śniło, że byłem Marcinem Leliwitą, który bił Krzyżaków pod Grunwaldem.... Jeszcze dziś widzę przed oczyma ten bój krwawy... widzę Jagiełłę pod wysokiem drzewem, a księcia Witolda goniącego jak wicher na karym rumaku. Przed nim otwierały się szeregi krzyżackie, jak się otwierają wody przed dziobem okrętu, a za nim wznosił się wał trupów, pokładziony na ziemi, jak się kładzie skiba za żelazem pługa!...

Biała twarz jego zaczęła się gorączkowo ożywiać.

— Stałem wtedy na lewem skrzydle, gdy nagle kilku rajtarów niemieckiego zakonu wysunęło się z boku i natarło na księcia... Podniosłem szablę do góry, dałem ostrogi koniowi i jak strzała wyleciałem na zbirów niemieckich.

Zatrzymał się chwilę, a potem mówił dalej:

— Było ich czterech, chłopi rośli, jak dęby.

Z przekleństwem i zgrzytem rzucili się na mnie Jeszcze dziś widzę te rude twarze, jakby wściekłe i te miecze dwułokciowe, które nademną zawisły... Usunąłem się na prawo i jednem cięciem rozpłatałem najbliższemu prawe ramię, z którego zbroja się zsunęła... Drugiego zaszedłem z tyłu, a cięcie w biodro powaliło go z konia... Zostało dwóch, a moja ręka nie mogła już podnieść szabli, bo ją w stawie nadwerężyłem..., ale w tej chwili stanął przy mnie mój towarzysz i za jego pomocą uspokoiliśmy napastników.

Twarz starca zaczęła płonąć jak ogień.

— Zwyciężyliśmy, zawołał donośnie, a barki jego wyprostowały się, tak jest, zwyciężyliśmy! Czy wy znacie rozkosze zwycięstwa? Czy możecie pojąć, co to jest walczyć i zwyciężyć? Pytajcie o to starych pokoleń, pytajcie mnie, który byłem pod Grunwaldem, jak słodkie uczucie rozdymało pierś moją... jak pełnym haustem wciągałem w siebie to powietrze bojowe, w którem grały nasze rogi zwycięskie. Zdaje mi się, że wzrok mój wtedy sięgał setki mil i widział dom rodzinny, a w nim radującą się z mego zwycięstwa rodzinę całą... Dziś jeszcze czuję tę rozkosz, która przebiega mnie całego, w żyły zastygłe wlewa krew gorącą, pierś rozpiera do głośnego okrzyku: Zwycięstwo, zwycięstwo, zwycięstwo!

Przy ostatnich trzech słowach głos jego rósł coraz więcej, jak rośnie uragan, gdy się przez góry przedziera. Przy ostatniem słowie zdawało się, że ochrypł — a potem umilkł.

Twarz mu posiniała, oczy kurczowo zadrgnęły... i głowa na poręcz krzesła upadła.

Wszyscy zerwali się na nogi, przybiegli do stołu.

Stary Leliwita już nie żył.

Zasnął na wieki upojony zwycięstwem.

Śmierć szczęśliwa.

Pozostali mają już ręce rozwiązane.

Kolonizacya niemiecka zabierze jeden zagon więcej z ziemi polskiej...

IV.

Wczesna jesień zaczęła napełniać stolicę nowego, wielkiego państwa. Zaludniały się pokoje pierwszopiętrowe, napełniały się hotele wspaniałe. Opera i teatra ogłosiły jesienne programy, mistrze tonów stroili instrumenta do koncertów, ludowe widowiska i cyrki zaopatrywały się w lwy i tygrysy, a niezbyt hygieniczne kotły restauracyj kipiały dniem i nocą, aby wyżywić głodną rzeszę nowej stolicy.

Dniem i nocą odzywały się sygnały pociągów parowych i nawoływania stangretów karet i powozów. Dzienniki donosiły o kradzieżach, pożarach i samobójstwach, wypełniały sumiennie rubryki ślubów, rozwodów i pogrzebów. Dla ludzi wyższych pragnień snuły misterną sieć politycznych horoskopów, nadzieje i obawy walk stronnictw parlamentarnych, a w nawiasie od czasu do czasu, osobliwie gdy państwu pieniędzy potrzeba było, straszyły wojną z zewnątrz, a wewnątrz robotą podziemną malkontentów. Słowem, stolica nowego, wielkiego państwa była w pełnym ruchu życia. Nawet Sprea, skromna arterya Europy środkowej, napęczniała w ostatnich dniach na wzór Łaby lub Dunaju i jak rzeka pierwszorzędna podpłynęła pod zamek króla i cesarza.

Mieszkańcy stolicy gotowali się do nowego sezonu. Korzystając z resztek pogody i ciepła, właściciele domów malowali kurytarze, stawiali piece i wywozili śmiecie z dziedzińców. Krawców zarzucono zamówieniami cieplejszej odzieży, a kapłanki mody jakby na przekorę wywieszały w oknach sklepowych powiewne, przezroczyste suknie, które, mimo dojmującego chłodu, miały najwięcej spektatorów, a raczej spektatorek.

Między temi odznaczały się w tej chwili dwie kobiece postacie. Jedna wysmukła i słuszna o złotawych włosach i twarzy białej, przypominała ów fantom Schillera, nazwany Laurą; druga niższego wzrostu, pełnych kształtów, z nabrzmiałemi ustami, była jakoby kopią realniejszych bohaterek Goethego. Pierwsza, przy lekko naznaczonych brwiach, miała oczy ciemno-szafirowe — druga, przy zdrowej cerze i ciemnych włosach, miała brwi czarne, pod któremi błyszczały dwa czarne węgle, w sinawe srebro oprawne. Kontrast ten niezwykły był zapewne powodem, że zwracały na siebie uwagę przechodniów. Stawali przy oknie, przypatrując się także wystawionym sukniom i zarzutkom eleganckim. Między nimi było dwóch młodych mężczyzn, wykwintnie ubranych.

— Patrz, Witoldzie — ozwał się jeden — na te dwie damy. Niepospolite urodą, która tutaj należy prawie do wyjątków.

— Szykiem i elegancyą przypominają mi owe Ondyny z Ostendy, lub *Boulogne sur mer*. Chciałbym się dowiedzieć, kto one są. Zatrzymajmy się trochę.

Ten, który to mówił, był słusznego wzrostu; z pod jesiennego palta wyglądał kołnierz z żałobną na brzegu klapy obwódką.

To nasz znajomy, Witold Leliwita. Przybladł na twarzy i przychudł od tego czasu, gdyśmy go w białym dworze poznali.

Obaj ciekawi towarzysze przypatrywali się już dość długo sukniom i oczom szafirowym, a nie chcąc okazać natrętnymi, przeszli do innej wystawy, nie spuszczając jednak z oczu tych, o których się coś dowiedzieć chcieli.

Zapewne odgadła ich zamiary złotowłosa sąsiadka, bo nagłym ruchem zwróciła się do nadjeżdżającej dorożki, a szepnąwszy coś stangretowi, siadła wraz ze swoją towarzyszką. Dorożka pomknęła naprzód jak strzała, a że drugiej wolnej nie było, obaj ciekawcy zostali na bruku.

— Spłatały nam figla — zawołał towarzysz Witolda, który patrzył ciągle ku wylotowi ulicy, chociaż tam owej tajemniczej dorożki już dawno nie było.

— Ha, cóż robić — rzekł z uśmiechem Witold — trzeba się czemś innem pocieszyć. Chodźmy na koncert do hotelu.

Za pół godziny, zatrzymując się jeszcze tu i ówdzie przed wystawami, dotarli wreszcie do celu. Stanęli przed hotelem, który już zdala głośniejszymi tonami muzyki zapraszał ich gościnnie do swego zimowego ogrodu.

Był to pałac okazały, wykwintną architekturą przypominający pałace królewskie. Piętrzyły się na nim kolumny, złocone gzymsy błyszczały w słońcu, a na fantastycznym dachu rozsiadły się pękate kopuły. Pierwsze piętro, wysunięte ku ulicy, tworzyło olbrzymi taras, na którym właśnie był ów ogród zimowy. Na tym tarasie zwykła po obiedzie przygrywać wyborowa orkiestra, której mogło słuchać tysiąc osób, za biletami przybyłych. Podróżni, w hotelu zamieszkali, mieli wstęp na ten koncert bezpłatny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stacyi Stanley-Fall do ujścia rzeki Lukuga. On to wreszcie obalił przewagę arabską w środkowej Afryce, przez co nietylko uwolnił Belgię od niebezpiecznego sąsiada, ale oddał wielkie usługi sprawie cywilizacyi, łamiąc opór głównych handlarzy niewolników. W marcu 1892 r. rozpoczęły się walki pomiędzy Arabami a Belgijczykami, właśnie w chwili, kiedy major Dhanis przybył do Kongo. Wódz arabski Rumalica zwyciężył oddział belgijski pod Albertville, w maju misya Hodistera została wymordowana, a w październiku zginął Emin-basza. W tem trudnem położeniu Dhanis objął główne dowództwo nad wojskiem belgijskiem w dolinie górnego Konga. Pierwsze jego spotkanie z synem słynnego Tippoo-Tiba-Sefu, sułtanem Kassonga nastąpiło w listopadzie 1892 r. Sefu został odparty w dwóch krwawych potyczkach poczem Dhanis przeprawił się przez Kongo, dotarł do Kassongo, zdobył ten obwarowany obóz szturmem, i założył tam stacyę belgijską. Tymczasem w okolicach Stanley-Fall wszczęło się nowe powstanie Arabów pod dowództwem Raszyda, które jednak zostało prędko stłumione przez porucznika Tobback i komendanta Chaltin'a. Ostatni arabski wódz Rumalica, sułtan Udżidżi, wyruszył na czele 3000 dobrze uzbrojonych ludzi przeciwko Dhanisowi w październiku 1893 roku; toczyły się zacięte walki nad brzegiem rzeki Luama, w których obie strony poniosły ciężkie straty. Belgijczycy utracili między innymi kapitana Ponthier, po stronie Arabów zginął sułtan Sef. Dhanis otrzymał posiłki i po homerycznej bitwie, ktora trwała 18 dni zdobył obóz Rumalicy i rozprószył jego wojsko. To zwycięstwo zapewniło Belgijczykom posiadanie Manyemy, a majorowi Dhanis przyniosło sławę znakomitego wojownika. Dziś Belgia sławi go, jako narodowego bohatera.

Z Hiszpanii nadchodzą wiadomości o bliskiem przesileniu gabinetowem. Prawdopodobnie jednak właściwe przesilenie nie przyjdzie do skutku, nastąpią tylko pewne osobiste zmiany w składzie gabinetu, spowodowane wiekuistą kwestyą kubańską. W kołach hiszpańskich polityków ścierają się dwa prądy kolonialne, z których jeden pragnie zapewnić „perle Antyllów" zupełny samorząd, drugi przeciwnie domaga się jak najsilniejszej centralizacyi. Sprzeczne te prądy walczą z sobą zawzięcie, zwłaszcza od chwili, kiedy minister kolonii poprzedniego gabinetu Maura przedłożył kortezom projekt reformy administracyjnej dla Kuby, ustanawiający między innemi tak zwaną deputacyę prowincyonalną, czyli rodzaj sejmu krajowego z dość obszernym zakresem działania. Mieszkańcy Kuby są oczywiście przychylni tym reformom, natomiast tak zwana kurya konstytucyjna, broniąca całości Hiszpanii, występuje przeciwko nim z całą gwałtownością. Obecny gubernator Kuby, jenerał Calleja, popiera program reform i dlatego unia konstytucyjna domaga się odwołania go. Rząd jest w bardzo trudnem położeniu. Jeżeli nie urzeczywistni projektu Maury, w takim razie nietylko deputowani kubańscy przejdą do opozycyi, nietylko stronnictwo separatystyczne i tak już dość potężne na Antyllach, otrzyma dobry pretekst do nowych agitacyj, ale nawet pewna część stronnictwa liberalnego odmówi gabinetowi poparcia; z drugiej strony nadanie samorządu Kubie wywoła opór unii konstytucyjnej, która posiada w samej Hiszpanii potężne wpływy. Wobec tego różnice zdań w łonie gabinetu są bardzo zrozumiałe, a minister kolonii Becerra ustąpi niezawodnie, gdyż nie potrafił ułożyć programu, któryby zadawalniał oba odłamy stronnictwa liberalnego. Bardzo być może, że minister marynarki pójdzie w jego ślady i że przesilenie zakończy się zmianą dwóch tek. Rząd zdecydował się już na odwołanie jenerała Calleja, ale nie znalazł jeszcze dlań następcy. Myślano o marszałku Martinez-Campos, ale ten odmówił. Tymczasem na Kubie ferment rewolucyjny wzmaga się, a wybuch nowego powstania jest zupełnie możliwy.

Nie ulega wątpliwości, że Serbia przebywa obecnie nowe przesilenie gabinetowe. W ministerstwie Nikołajewicza zaznaczały się już od dłuższego czasu dwa wyraźne prądy: jeden, skłaniający się ku kierunkowi liberalnemu; drugi, sympatyzujący z obozem postępowym. Sam Nikołajewicz dosyć wyraźnie okazywał swoją życzliwość postępowcom; zwłaszcza rozmowa jego z pewnym temeszwarskim dziennikarzem wzburzyła umysły polityków liberalnych. Liberalni ministrowie, Andonowicz i Jowanowicz otrzymali od swoich przyjaciół politycznych na piśmie zredagowane wezwanie, aby wskutek oświadczeń prezydenta ministrów z gabinetu wystąpili. To w konsekwencyi doprowadziło do zawikłań i do podania o dymisyę, jakie na odjezdnem wręczył Nikołajewicz królowi. Król nie zechce zapewne rozstawać się tak łatwo z Nikołajewiczem, do którego ma wiele zaufania; prawdopodobnie ponownie utworzone będzie ministerstwo koalicyjne, ponieważ król zdecydował się nie prowadzić polityki partyjnej. Krążą pogłoski o powołaniu do rządów starego Nikoły Kristicza. Nikołajewicz przyjmie tylko w takim razie misyę utworzenia nowego gabinetu, jeżeli otrzyma zupełną swobodę w kierowaniu polityką wewnętrzną i jeżeli będzie mógł posady szefów sekcyi w ministerstwach handlu i robót publicznych nadać zagranicznym siłom fachowym. Andonowicz i Jowanowicz nie weszliby w takim razie naturalnie do nowej kombinacyi. Jako kandydatów do przyszłej prezydentury gabinetu wymieniają także Simicza i Franassowicza. Radykalne dzienniki zwracają uwagę na pogłoskę, że król przyjmował przed odjazdem jenerała Gruicza.

Korespondencya „Czasu".

Warszawa 16 października.

Minister sprawiedliwości, p. Murawiew, zwiedziwszy instytucye sądowe, wyjechał z Warszawy w niedzielę. Tutejsze dzienniki podały naturalnie do wiadomości tylko to, co pisał o pobycie ministra *Warszawskij Dniewnik*, oprócz jednak tych urzędowo sformułowanych wiadomości, obiegają w mieście prywatnie jeszcze inne. Otóż minister w przemowie swej do przedstawicieli sądownictwa zaznaczył, iż zadanie Rosyan, służących na kresach cesarstwa, jest niełatwem, „sądownicy jednak pamiętać zawsze powinni, iż mają oni nietylko obowiązek wymierzania sprawiedliwości, lecz zarazem, jako patryoci, winni pomagać do osiągnięcia tych celów, jakie ma rząd na względzie. Osiągnięcie tych celów stanie się o wiele łatwiejszem, jeśli sądownictwo iść będzie ręka w rękę z organami administracyjnymi." Dla nieznających tutejszych stosunków dodać musimy objaśnienie, iż sądownicy rosyjscy, stojący znacznie wyżej pod względem intellektualnym od urzędników administracyjnych, spoglądają z wysoka na tych ostatnich i często bardzo wskutek tego wytwarzają się kolizye pomiędzy organami ministerstwa sprawiedliwości a przedstawicielami administracyi. P. Murawiew przemawiał w tym razie *pro domo sua futura*, gdyż ma on pono wkrótce objąć tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, a miejsce jego zajmie senator Plewe.

Spodziewano się tu w sferach sądowych, iż minister przywiezie z sobą rozporządzenie, dozwalające obsadzania posad sądowych przez Polaków w stosunku 33%. Rozporządzenia takie zwą się „sekretnemi" i komunikowane bywają tylko władzom naczelnym sądownictwa; czy więc minister wydał takie rozporządzenie, przekonamy się dopiero po upływie niejakiego czasu. Poprzednio dozwolił p. Murawiew przyjmować do sądów na aplikacyę kandydatów do posad sądowych polskiego pochodzenia, następnie zaś wydał rozporządzenie, iż Polacy mogą też zajmować posady pomocników sekretarzy w sądach okręgowych. Prokurator Izby sądowej warszawskiej, Turau, przedstawił ministrowi swego sekretarza p. Millera, który jest bardzo młodym człowiekiem i zapewne zawdzięcza swą posadę protekcyi swego ojca, gubernatora piotrkowskiego. Minister wyraził zdziwienie, gdy ujrzał na takiej ważnej posadzie dwudziesto paru letniego młodzieńca, zapytał go więc, jak długo był kandydatem do posad sądowych. Otrzymawszy odpowiedź, iż aplikacya trwała... cztery miesiące, zwrócił się z zapytaniem do p. Turau, dlaczego wybrał sobie na sekretarza tak niedoświadczonego prawnika, gdy prawdopodobnie znaleźliby się poważniejsi kandydaci do tej posady. P. Turau zapewnił ministra, iż sekretarz jego jest dobrym pracownikiem i przejęty jest „bardzo wzniosłemi zasadami," że wreszcie zniewolony był poniekąd do wyboru p. Millera na sekretarza, wszyscy bowiem poważniejsi i starsi kandydaci do tej posady byli Polakami. Argument ten, zdaje się, przekonał zupełnie ministra.

Kiedy już mowa o sprawiedliwości i jej przedstawicielach, to muszę przesłać wam wiadomość o losach seminaryum kieleckiego. Z księży aresztowanych pozostaje w cytadeli tylko X. Sawicki, inni są wypuszczeni na wolność za kaucyą. Wyrok w tej sprawie nie zapadł jeszcze, gdyż minister sprawiedliwości zauważył, iż zarzuty, stawiane księżom, nie dadzą się podciągnąć pod żaden z artykułów ustawy karnej. Obiegają pogłoski, iż sprawa ta załatwioną będzie na drodze administracyjnej. O zniesieniu dyecezyi kieleckiej niema mowy, faktem jest jednak, że minister finansów zawiadomił biskupa kieleckiego, w liście zresztą grzecznym co do formy, iż pensya, jaką dotąd pobierał, na mocy woli monarszej zmniejszoną zostaje z 5 do 3 tysięcy rubli.

Zdrowie cara nie poprawiło się dotąd w Liwadyi. Car ma być strasznie rozdrażniony i opowiadają, że jest nadzwyczaj zmieniony. Ubranie wisi na nim formalnie, a cerę ma żółtą. Mówią tu o rejencyi, wymieniając jako rejenta w. ks. Włodzimierza, gdyż następca tronu ma bawić razem z rodzicami na Korfu. Według prawa państwowego rosyjskiego, jeśli zachodzi potrzeba ustanowienia rejencyi, a następca tronu jest pełnoletnim, nikt inny sprawować rejencyi nie może; gdy jednak następca tronu bawi poza granicami państwa, rejentem może być i inny członek rodziny cesarskiej.

Hurko ma się udać za granicę dla dalszej kuracyi; podobno robi to niechętnie, zmuszony przez Maryę Andrejewnę, która chce utrzymać swego małżonka przy życiu, by i nadal mogła pełnić obowiązki jenerał-gubernatora. Wogóle wobec choroby cara i choroby wielkorządcy warszawskiego panuje pewnego rodzaju panika w sferach czynowniczych; chwile to dla nich trudne, gdyż nie wiadomo, co przyszłość przyniesie, a skompromitować się wobec tej niewiadomej przyszłości nie chcą.

Petersburg 15 października.

(+) Istnieje tutaj osobna komisya, zajmująca się kwestyą majoratów. Ustawodawstwo rosyjskie co do majoratów nie jest ani zbyt jasnem, ani jednolitem. Komisya ma zatem przejrzeć wszystkie odnośne ustawy i rozporządzenia, aby na ich podstawie oprzeć projekt reorganizacyi tej formy własności ziemskiej. W sferach szlacheckich istnieje dążenie, znajdujące poparcie zarówno w kołach dworskich, jak częściowo i w sferach rządowych, aby ułatwiać tworzenie majoratów i dać im szersze zastosowanie. W kwestyi tej posypało się, jak z rogu obfitości, mnóstwo pomysłów, którymi zapełniły się archiwa komisyi majoratowej. Najwięcej stosunkowo majoratów utworzył rząd rosyjski w Królestwie Polskiem po r. 1863 i rozdał je wyższym dostojnikom państwowym, w zamiarze wytworzenia z nich zarodku rosyjskiej większej własności ziemskiej w tym kraju. Nadzieje powyższe zawiodły jednak rusyfikatorów. Właściciele majoratów, w części nawet pochodzenia niemieckiego i wiary luterskiej, w kraju nie mieszkają wcale i do jego rusyfikacyi niewiele się przyczyniają. W ostatnich latach w prasie ultranarodowej narzekania na właścicieli majoratów w Królestwie nie schodzą z porządku dziennego. Wyłaniały się nawet projekta odebrania darowanych majoratów, chociaż środek ten sprzeciwiałby się wszelkim pojęciom prawnym i podkopywałby prawo własności wogóle. Obecnie otrzymała komisya obszerny memoryał, w którym poruszono myśl, aby zezwolić właścicielom rosyjskich majoratów w Królestwie na sprzedaż takowych, lecz nie inaczej, jak tylko włościanom rosyjskim wyznania prawosławnego i za pośrednictwem państwowego banku włościańskiego, który będzie mógł udzielać pożyczek, płatnych w ciągu $34\frac{1}{2}$ lat. Z tego widać, iż rząd rezygnuje już po części z myśli wytworzenia rosyjskiej większej własności ziemskiej w Królestwie, a będzie obecnie eksperymentował z mniejszą własnością.

Rząd rosyjski, zachęcając włościan środkowej, a więc rdzennej, wielkiej Rosyi do osiedlania się na zachodnich kresach państwa, przygotowuje stopniowe jej wyludnienie, do którego, i bez zachęty rządu, przyczyniają się częste nieurodzaje. Wychodztwo ztamtąd do Syberyi, Turkiestanu i kraju Zakaukazkiego przybrało było takie rozmiary, iż rząd sam ujrzał się w konieczności powstrzymywania ruchu wychodźczego w ciągu 2 lat ostatnich. Pomimo tego wychodźtwo nietylko nie ustało, lecz przeciwnie przybrało jeszcze poważniejsze rozmiary, narażając uczestników na wielkie straty materyalne i niesumienny wyzysk ze strony urzędników. Świeżo wydany cyrkularz ministeryalny przywraca prawo z dnia 13 lipca 1889 r., rozciągace kontrolę, a względnie opiekę rządu nad wychodźcami. Zmianę tę w stosunku rządu do ruchu wychodźczego przyjęła tutejsza opinia publiczna z wielkiem zadowoleniem. Powstrzymywanie włościan bezrolnych lub małorolnych na glebie uważano tutaj powszechnie za gruby błąd ekonomiczny, wynikły z chęci dostarczenia taniego robotnika nielicznym właścicielom ziemskim. Wychodźca na Wschód pierwej lub później, po walkach i trudach na nowem miejscu pobytu, osiągał w końcu dobrobyt materyalny. Trudno tylko pojąć, dlaczego rząd, w celu zrealizowania chimery politycznej pod mianem „rosyjskiej mniejszej własności w kraju Priwiślańskim," pcha chłopa wielkorosyjskiego, wbrew jego wiekowym tradycyom, ku Zachodowi. Już po ostatniem powstaniu zrobiono jedno w tym kierunku niefortunne doświadczenie, jak o tem można się przekonać z biografii Berga, namiestnika Królestwa, pióra znanego *diejatiela* Anuczina, drukowanej w *Russkoj Starinie*, a obecnie wyszłej w osobnem wydaniu. W kilka lat po ostatniem powstaniu ściągnięto z Prus wschodnich sekciarzy prawosławnych, mieszkających tam od półtora wieku w zwartych osadach i osiedlono ich w Królestwie Polskiem na gruntach — zabranych Kościołowi. W kilka lat później już śladu nie pozostało z tych kolonij razkolników, o których wówczas w sferach rządowych mniemano, iż się staną jądrem rosyjskiej kolonizacyi w ziemiach polskich.

W sferach rządowych powzięto myśl zreformowania ustawy emancypacyjnej włościańskiej z d. 19 lutego 1861 r. Przynajmniej tak można sądzić z kwestyonaryusza, rozesłanego w tych dniach z ministerstwa spraw wewnętrznych do wszystkich gubernatorów. Ministeryum wzywa tych ostatnich, aby pytania, zawarte w kwestyonaryuszu, poddano dokładnemu zbadaniu w miejscowych komitetach gubernialnych, powołując do nich osoby, obeznane należycie ze stosunkami włościańskimi. Z pytań tych wnioskować można do pewnego stopnia, jaki kierunek zamierza rząd nadać projektowanej reformie stosunków gminnych. Najpierw przedsięwzięte będą na szeroką skalę zmiany w rozgraniczeniu gmin i włości, przyczem będą brane w rachubę nietylko względy topograficzne, ale i wyznaniowe. Dalej widoczną jest tendencya uszczuplenia samorządu gminnego, a przynajmniej prerogatyw tak zwanych zgromadzeń gminnych. Wprawdzie nie podsuwa się komitetom gubernialnym, mającym odpowiadać na kwestyonaryusz, myśli całkowitego zniesienia tych zgromadzeń, lecz tylko postawienia na ich miejsce reprezentacyj gminnych, złożonych z nieznacznej liczby zamożniejszych członków gminy. Ogólne zgromadzenia odbywałyby się już tylko dla wyborów członków tych reprezentacyj. Wszelkie uchwały gmin miałyby — w intencyi autorów tych kwestyonaryuszów — być spisywane, a pisarzy gminnych mianowałby sam rząd itp.

Działalność państwowego banku włościańskiego będzie wkrótce rozciągniętą i na prowincye nadbałtyckie. Rząd rosyjski nosi się z myślą zastosowania do tamecznej szlachty niemieckiej tej samej polityki socyalnej, jakiej się trzymał wobec szlachty polskiej. Będzie sobie jednał włościan łotewskich i estońskich kosztem oczywiście niemieckich właścicieli ziemskich. Przed laty 75 baronowie nadbałtyccy wyzwolili włościan z poddaństwa i dali im wolność osobistą. W roku bieżącym obchodzono uroczyście 75-tą rocznicę tego aktu emancypacyjnego. Niemcy nadbałtyccy usiłowali obchód ten wyzyskać na swą korzyść i dokonać dzieła pojednania z ludnością łotewsko-estońską. W odpowiedzi na to zamierza rząd obdzielić włościan ziemią. W pierwszym rzędzie chce ułatwić drobnym dzierżawcom gruntów pańskich nabywanie takowych przy pomocy państwowego banku włościańskiego, którego filie będą wkrótce otwarte w ważniejszych punktach prowincyj nadbałtyckich.

Wyznawców „obcych" wyznań nie chcą sfery klerykalne zostawić w spokoju, jak tego wymagałoby istotne dobro państwa. Jeden z najpoważniejszych organów prowincyonalnych, *Jużnyj Kraj*, wychodzący w Charkowie, a utrzymujący bliskie stosunki z wyższym klerem prawosławnym, radził użyć wszelkich możliwych środków, aby kolonistów niemieckich skłonić do przejścia na wyznanie panujące. Według rozumowania tego dziennika, sztunda południowo-rosyjska, zawierająca w sobie tyle pierwiastków rewolucyjnych, rodzi się z protestantyzmu kolonistów. Dotąd walka ze sztundą będzie bezowocną, dopokąd protestantyzm kwitnąć będzie w całej sieci kolonij niemieckich. Jak wiele innych podobnej natury kombinacyj eksterminacyjnych, tak i powyższy pomysł znalazł poparcie w organach ultra-narodowych. Tylko liberalna *Russkaja Żiźń* zrobiła złośliwą uwagę, aby dalej postępować na tej drodze, tępić wszystkie inne wyznania, a potem, otoczywszy się murem chińskim od Europy, zażywać błogiej szczęśliwości azyatyckiej.

Komisya, zajmująca się reformą sądownictwa, przystąpi w końcu października do systematycznej pracy w tym kierunku. Obecnie drukują się referaty w tej sprawie wszystkich instytucyj sądowych, nadesłane z różnych stron państwa. Prezydyum komisyi odwołało się również do redakcyj czasopism z prośbą o nadesłanie artykułów treści prawniczej, drukowanych w ostatnich trzech dziesięcioleciach. Celem przygotowania opinii publicznej do projektowanych reform, postanowiło ministeryum sprawiedliwości wydawać tutaj miesięcznik pod tytułem: *Juridiczeskij Wiestnik*.

Profesor Delbrück o komisyi kolonizacyjnej.

Znany wolno-konserwatywny profesor historyi i wydawca najpoważniejszego pruskiego miesięcznika naukowo-politycznego, profesor Hans Delbrück, który już niejednokrotnie poważny i wolny od szowinizmu głos zabierał w sprawie, praktykowanej względem naszej ludności za ery Bismarcka, ponownie odezwał się w swem piśmie, aby odeprzeć głosy szowinistów i wielbicieli bismarckowskiego dzieła kolonizacyjnego i wykazać, że szkoda „haniebnych" wydatków, jakie państwo robi na dzieło tak niepożyteczne i to w czasach, w których ważniejsze zadania kulturne wielkich wymagają nakładów ze strony państwa. W nowym artykule, który się pojawił w *Preuss. Jahrbücher* o kolonizacyi, stara się p. Delbrück pogłębić dawniejsze swoje odnośne wywody o kolonizacyi i udowodnić, że „całe owe wielkie dzieło jest dla kwestyi narodowościowej we wschodnich prowincych państwa zupełnie bezwartościowem."

W pierwszych 8 latach, tj. aż do końca 1893 roku, osiedlono zaledwie 1387 kolonistów, co kosztowało ogromną sumę 14,316.567 marek. Z tej liczby 1387 kolonistów pochodzi 534 z prowincyi kolonizowanych, odliczywszy więc tych, pozostaje zaledwie 853 kolonistów, którzy kosztowali państwo 9 milionów, czyli 2250 marek na jednę głowę.

Podług zasad komisyi kolonizacyjnej obliczane są renty w wysokości 3 procent od tego kapitału, a więc już poniżej zwykłego procentu krajowego. Wiele jednak rent z powodu innych nadzwyczajnych stosunków znacznie mniej przynoszą procentu; dochodzą do tego lata, w których koloniści bywają zwolnieni od opłat, dalej wielkie koszta melioracyjne i inne, które nie bywają liczone kolonistom, tak że państwo otrzymuje w przecięciu zaledwie $1\frac{3}{4}\%$, a zatem daruje każdemu koloniście połowę własności.

Systemu tych darowizn nie można zmienić, gdyż komisyi musi chodzić o to, żeby kolonistom jako tako się powodziło. A mimo to nie są oni bynajmniej ze swego położenia zadowoleni, czego dowodem, że niejeden z nich schowawszy darowiznę państwową do kieszeni, sprzedał swą obdłużoną parcelę innemu chłopkowi; wielu zaś dla braku kapitałów ruchomych bardzo licho się wiedzie.

Jeżeli więc państwo pruskie w ten sposób i w tempie przyspieszonem w ostatnich dwóch latach, 1000 głów rocznie sprowadzać będzie do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, to będzie miało widoki, że w 100 latach osiedli 100 tysięcy Niemców wpośród $1\frac{1}{2}$ miliona Polaków, co będzie kosztować takie ogromne sumy, że aż strach bierze je obliczać. Sam Bismarck chłodniej już patrzy na całą sprawę i przed pielgrzymami poznańskimi żalił się, że źle wykonano jego myśl, a za niepowodzenie dzieła kolonizacyjnego czynił prawie odpowiedzialnym ministra Boetttichera. Prof. Delbrück wyraża zbyt może optymistyczną w obecnych czasach rozszalałej hecy antypolskiej nadzieję, że „pruska Izba deputowanych zdecyduje się, wobec licznych zadań kulturnych, jakie spełnić winno państwo, położyć koniec wydawaniu tak ogromnych funduszów z rozrzutnością na nieproduktywne dzieło kolonizacyjne i obróci je na cele poważniejsze, na które państwo pruskie nie ma dostatecznych funduszów."

Wreszcie wyśmiewa Delbrück komisyę, że w braku polskich sprzedawców, wykupuje teraz Niemców, co zupełnie nie odpowiada celowi ustawy, a co dowodzi, że komisya nie ma dostatecznego pola dla swych eksperymentów. Ironią prawdziwą jest, że komisya w r. 1893 zakupiła dobra od 6 Niemców i tylko 5 Polaków.

Emilio Castelar w Rzymie.

Korespondent *Polit. Corr.*, utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi, pisze z Rzymu pod datą 13 bm.:

Na jednogodzinnej audyencyi, którą bawiący tu obecnie znany polityk hiszpański Emilio Castelar, miał u papieża, były poruszane głównie kwestye socyalne. Castelar pochwycił tę sposobność, aby Ojcu św. wyrazić najgorętsze uznanie za jego trudy, podjęte na rzecz utrzymania zgody pomiędzy rozmaitemi warstwami społeczeństwa, jakoteż za usiłowania Papieża około podtrzymywania i wzmocnienia, o ile to leży w jego mocy, powszechnego pokoju w Europie, a oraz prosił Ojca św. o dalsze prowadzenie swojej, prawdziwie chrześcijańskiej polityki z całą gorliwością. W dalszym ciągu audyencyi oświadczył Castelar, że pomimo swych republikańskich zapatrywań politycznych nie odmawia panującemu w Hiszpanii rządowi monarchicznemu swoich sympatyj i poparcia.

W pogadankach z tutejszemi osobistościami kościelnemi i politycznemi po swej rozmowie z Ojcem św., wyrażał się gość hiszpański wprost entuzyastycznie o osobie Papieża Leona XIII, którego nazwał jednym z najświatlejszych umysłów naszego wieku i któremu, co Castelar z przyciskiem zaznaczył, Hiszpania szczególnie wiele ma do zawdzięczenia, gdyż przez prowadzoną przez niego wobec tego kraju politykę, szkodliwy karlizm utracił prawie zupełnie swoje dawne znaczenie. Mówił dalej, że może w każdym względzie iść z papieżem zupełnie ręka w rękę, gdyż rząd królowej rejentki Maryi Krystyny jest tak liberalnym, iż w obecnych okolicznościach nie życzy sobie wcale ustanowienia rzeczypospolitej w Hiszpanii. Obecni naczelnicy partyi republikańskiej w Hiszpanii, jak Ruiz Zorilla, Margall i Salmeron nie są zdolni do urzeczywistnienia swoich planów bez przyniesienia szkody krajowi, bo pierwszy z nich jest zanadto nieprzejednanym, drugi federalistą, a trzeci socyalistą. Socyalizm zaś jest w jego przekonaniu grobem wszelkiej wolności. Obecna więc monarchiczna forma rządu najlepiej zapewnia spokój i wolności krajowe. Pan Castelar ma zamiar napisania o swoim pobycie w Rzymie dzieła, w którem ma rozwieść się szeroko o osobie Papieża Leona XIII i o jego pokojowej polityce.

Hiszpański polityk odbiera tu zresztą ze wszystkich stron oznaki czci. Nietylko prezydent ministrów Crispi, lecz także wszyscy wybitni ludzie z Watykanu i z włoskich kół rządowych złożyli mu wizytę. Książę Odescalchi prosił go w imieniu tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuki o wypowiedzenie na Kapitolu publicznej mowy, tak, jak to uczynił przed kilku laty w Sorbonnie, podczas swego pobytu w Paryżu. Castelar odmówił jednak temu pochlebnemu dlań żądaniu na tej podstawie, że postanowił sobie już do końca życia nie wypowiadać żadnych mów politycznych. Castelar ma przed powrotem do Hiszpanii zwiedzić Neapol i sławne przybytki święte w Lorecie i Asyżu.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15 października b. r.:

1) Przekształcić od d. 1 listopada 1894 szkoły ludowe: 3 klasową w Grzegórzkach na 4-klasową; 1-klasowe w Kolbuszowej górnej, Widełce, Jezierzanach, Oleszy, Zagwoździu na 2-klasowe.

2) Zatwierdzić wybór Bolesława Chodzińskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Sokołowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kolbuszowej; wybór Jana Lisowskiego, nauczyciela kierującego 2 klasowej szkoły w Stratynie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Rohatynie.

3) Zamianować Stan. Strzeszyńskiego młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Demni wyżnej ad Skole; Wandę Majkowską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Mszanie dolnej.

4) Zamianować Antoniego Weissa zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie.

5) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w gimnazyach: Andrzeja Jaglarza w Tarnowie; X. Dra Bronisława Karakulskiego w Rzeszowie; Stanisława Majerskiego we Lwowie.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

(X) Komitet sędziów przyznał w dalszym ciągu odznaczenia następującym wystawcom:

Grupa 21. Maszyny, kotły, aparaty, motory i narzędzia.

W kilku dziennikach lwowskich ogłoszony został drukiem już dawniej wykaz nagrodzonych w tej grupie wystawców. Wykaz ten jednak nie pochodził z urzędowego źródła i był mylnym.

W dziale wyrobów krajowych otrzymali:

Dyplom honorowy Ministerstwa handlu: L. i E. Zieleniewscy z Krakowa, za machinę o zmiennym ruchu, kocioł kolejowy, obrotnicę lokomotywową, żórawie wodne, przyrządy gorzelniane, roboty skuwalne i pompy. Kazimierz Lipiński z Sanoka, za cysternę do przewozu spirytusu lub olejów mineralnych, za towarowe wozy kolejowe i wóz z urządzeniem do oświetlenia elektrycznego.

Złoty medal komitetu wystawy: Czesław i Witołd Urbanowscy z Poznania, za maszyny i przyrządy gorzelniane, oraz za machinę parową i lokomobilę.

Srebrny medal Ministerstwa handlu: Twerdy Emil z Bielska, za machinę parową o ruchu zwrotnym.

Srebrny medal komitetu wystawy: Pietsch Ferdynand we Lwowie, za motor parowy i odlewy, oraz za urządzenia gorzelniane. Stanisław i Karol Krysiewicze z Poznania, za przyrząd miedziany odpędowy ciągły. Quissek J. i Geppert A. z Bielska, za przyrząd do destylacyi zacieru. Tyrowicz Jerzy, monter muzeum technologicznego w Wiedniu, za usługi oddane przy urządzeniu wystawy małych motorów. Popiel Antoni we Lwowie, za aparat desynfekcyjny. Sulimierski Kazimierz w Sanoku, za techniczne kierownictwo fabryki maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Bronzowy medal Ministerstwa handlu: Peterseim M. w Krakowie, za magiel. Bredt T. w Ottynii, za kotły parowe, Ochsner Jan w Białej, za przyrządy gorzelniane.

Bronzowy medal komitetu wystawy: Jan Kolbuszewski w Siebieczowie, za maszyny dynamo-elektryczne.

W dziale wyrobów zagranicznych otrzymali:

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Ringhoffer Fr. Praga, Smichov, za urządzenia gorzelniane, machinę do wyrobu lodu i machinę parową. Pierwsza czesko-morawska fabryka machin w Pradze, za aparat vacuum, oraz za machinę parową. Nowak i Jahn w Pradze, Bubna, za przyrządy browarniane i za machinę do wyrobu lodu. Ganz i Ska w Budapeszcie, za urządzenia młynarskie oraz motory: naftowy i elektrodynamiczny. Wolf R. Magdeburg, Buków, za dwie lokomobile. Paucksch H. Landsberg, za maszyny i przyrządy gorzelniane. S. Wörner i Ska Budapeszt, za urządzenia młynarskie. G. Neidlinger (filia we Lwowie), za wystawienie oryginalnych maszyn Singera do szycia dla rymarzy, siodlarzy, szewców i t. p.

Dyplom honorowy Ministerstwa handlu: Pierwsze berneńskie tow. wyrobu machin parowych, za machinę parową compoud systemu Collmanna i kocioł parowy.

Złoty medal komitetu wystawy: Wannieck Fr. i Ska z Berna, za machiny robocze do wyrabiania cegieł. Langen i Wolf z Wiednia, za oryginalne motory gazowe systemu Otto. Anger Józef i synowie z Wiednia, za maszyny drukarskie amerykanki, oraz machiny pomocnicze dla introligatorów. Firma: „Elsö magyar varrógép részvény tarsulat" w Budapeszcie, za maszyny do szycia systemu Singera. K. F. Schaler z Wiednia za urządzenia kuźnic. Kirchner E. i Ska z Lipska, za machiny do wyrobów stolarskich.

Srebrny medal ministerstwa handlu: Hahn Albert z Wiednia, za rury z kutego żelaza i podwójne injektory. Bernhardta synowie z Wiednia, za motor gazowy z regulatorem bezpośrednio działającym. Blaschke, Wiedeń, za motor gazowy. Pietsch Wendelin, Liberec (Czechy), za maszyny do prania i wykręcania bielizny.

Srebrny medal komitetu wystawy: Austryackie alpejskie Towarzystwo górnicze w Wiedniu, za machinę do wyrobu wełnianki drzewnej. Reitbauer Fr. w Wiedniu, za mechaniczne tokarnie i hyblarnie. Kopfengärtner Maks w Holoubkowie, za machiny robocze. Lang L. w Budapeszcie, za motor parowy. Drezdeńska fabryka motorów gazowych (przedtem M. Hille), za machiny gazowe i naftowe. Norymberska fabryka akcyjna, za motor gazowy systemu Lutzky. Hofmeister w Wiedniu, za motor parowy. Kaiser L. i synowie w Wiedniu, za prasę drukarską z przyborami. Albert i Ska w Frankenthalu, za prasę drukarską z przyborami. Mansfeld Ch. w Lipsku, za machiny dla wyrobów szewskich i introligatorskich. Jan Weiss i syn w Wiedniu, za narzędzia do obrabiania drzewa dla tokarzy, bednarzy i stolarzy. Röck Istvan z Budapesztu, za przyrządy młynarskie. Schranz i Rödiger z Wiednia, za patentowany motor parowy. Augsburska fabryka maszyn, za maszynę drukarską. Kind i Küchler z Aussig, za pasy do maszyn drutem przeplatane. Fabryka wag i maszyn „Fairbanks" w Budapeszcie, za wagi. Bruck Ignacy w Budapeszcie, za maszyny do wyrobu guzików. Firma: „Elsö magyar mülakatos és ébület részvény-társulat" w Budapeszcie, za wózki polnych kolei przenośnych. Firma: „Elsö magyar betüöntöede részvény-társulat" w Budapeszcie, za czyste odlewy stalowe. Akc. Tow. wyrobów metalowych „Hygiea" w Budapeszcie, za maszyny do wyrobu wody sodowej i syfony. M. I. Horvath w Feketehatom, za wyrób narzędzi stolarskich. Kéky Imre w Budapeszcie, za wyrób narzędzi stolarskich. Meinecke H. w Budapeszcie, za wodomierze. Schmitt A. és társa w Budapeszcie, za pasy transmisyjne. Węg. król. huta miedzi w Neusohl, za tanie wyroby miedziane.

Bronzowy medal ministerstwa handlu: Tüscher F. w Wiedniu, za machiny robocze, uruchomiane siłą elektryczną. — Bracia Scherbowie w Wiedniu, za prasę do wycisków. Glabutschnig i Gelbhaus w Wiedniu, za machiny pomocnicze

dla blacharzy. Pini i Kay w Wiedniu, za machiny do obrabiania drzewa.

Bronzowy medal komitetu wystawy: Jurysic Marton w Budapeszcie, za miechy kowalskie. Firma: „Magyar kir. vasgyar“ w Kudzir, za pilniki. Zoltan Gyäzö w Budapeszcie, za maszyny robocze. Fabryka motorów naftowych, Szwadowice, za motor naftowy. Stiller Józef w Budapeszcie, za lodownię. Krompachsko-hernadskie Tow. akc. w Krompach, za motor parowy. Tow. akc. dla fabrykacyi przyrządów Reishauera w Zurychu, za narzędzia ślusarskie.

List pochwalny: Franciszka Gangloff w Rozmital, za machinę do wyrobu gontów. Petzold i Ska w Janowicach, za machiny do obrabiania drzewa. Fredenhagen W. w Offenbach, za machinę do gwoździenia. Reichet i Heiszler w Budapeszcie, za rysunki maszyn gorzelnianych i browarnianych. Friedrich i Haaga w Wiedniu, za maszyny masarskie. Firma: „Deutsch testvérek és társa“ w Szombathely, za kamień do ostrzenia i szlifowania. Deutsch i Wachsmann w Budapeszcie, za wyroby szmirglowe.

Ciągnienie losów wystawowych.

(Dokończenie).

Dalej wygrały:

serya:	5.490	Nr. 59	wygr. wart.	50 zł.
„	2.632	„ 11	„ „	400 „
„	893	„ 60	„ „	50 „
„	735	„ 29	„ „	1.000 „
„	5.513	„ 83	„ „	400 „
„	2.736	„ 11	„ „	500 „
„	1.413	„ 60	„ „	50 „
„	376	„ 60	„ „	50 „
„	1.695	„ 51	„ „	50 „
„	3.969	„ 16	„ „	20 „
„	4.125	„ 55	„ „	20 „
„	655	„ 86	„ „	20 „
„	4.318	„ 1	„ „	20 „
„	4.931	„ 51	„ „	150 „
„	5.496	„ 85	„ „	20 „
„	4.201	„ 71	„ „	20 „
„	357	„ 96	„ „	20 „
„	5.049	„ 94	„ „	50 „
„	5.955	„ 96	„ „	20 „
„	1.879	„ 51	„ „	20 „
„	3.052	„ 90	„ „	20 „
„	4.327	„ 38	„ „	100 „
„	3.109	„ 68	„ „	50 „
„	412	„ 35	„ „	20 „
„	3.769	„ 54	„ „	200 „
„	655	„ 10	„ „	50 „
„	5.252	„ 12	„ „	200 „
„	745	„ 80	„ „	150 „
„	5.288	„ 39	„ „	20 „
„	5.032	„ 66	„ „	20 „
„	4.466	„ 33	„ „	400 „
„	2 845	„ 29	„ „	300 „
„	3.652	„ 10	„ „	50 „
„	4.919	„ 60	„ „	2.000 „
„	869	„ 100	„ „	20 „
„	2.211	„ 37	„ „	50 „
„	739	„ 70	„ „	50 „
„	3 257	„ 88	„ „	100 „
„	1.048	„ 10	„ „	20 „
„	2.229	„ 61	„ „	100 „
„	5.867	„ 21	„ „	50 „
„	1.537	„ 24	„ „	20 „
„	1.921	„ 95	„ „	150 „
„	544	„ 80	„ „	150 „
„	2.824	„ 90	„ „	20 „
„	2.687	„ 1	„ „	400 „
„	4.772	„ 44	„ „	10.000 „
„	5.452	„ 60	„ „	20 „
„	3 016	„ 38	„ „	50 „
„	2.386	„ 58	„ „	20 „
„	2.561	„ 86	„ „	150 „
„	3·017	„ 38	„ „	500 „
„	2.417	„ 15	„ „	200 „
„	3.403	„ 74	„ „	20 „
„	4.746	„ 3	„ „	20 „
„	4.702	„ 53	„ „	100 „
„	5.564	„ 53	„ „	500 „
„	867	„ 39	„ „	250 „
„	5.499	„ 9	„ „	400 „
„	1.041	„ 44	„ „	150 „
„	4 623	„ 91	„ „	20 „
„	1.241	„ 53	„ „	20 „
„	3.488	„ 16	„ „	50 „
„	186	„ 64	„ „	50 „
„	4.778	„ 1	„ „	500 „
„	2.120	„ 20	„ „	500 „
„	4.206	„ 65	„ „	300 „
„	1.695	„ 1	„ „	20 „
„	2.812	„ 34	„ „	100 „
„	4.979	„ 88	„ „	100 „
„	4.258	„ 37	„ „	50 „
„	2.291	„ 19	„ „	20 „
„	3.339	„ 59	„ „	20 „
„	1.853	„ 64	„ „	20 „
„	4.999	„ 15	„ „	300 „
„	4.208	„ 30	„ „	20 „
„	5.666	„ 84	„ „	20 „
„	2.040	„ 78	„ „	50 „
„	359	„ 100	„ „	100 „
„	1.927	„ 25	„ „	100 „
„	4.253	„ 28	„ „	20 „
„	218	„ 65	„ „	20 „
„	2.377	„ 77	„ „	200 „
„	2.541	„ 82	„ „	20 „
„	4.629	„ 32	„ „	50 „
„	4.125	„ 61	„ „	20 „
„	2.512	„ 75	„ „	20 „
„	3.287	„ 37	„ „	20 „
„	1.246	„ 86	„ „	20 „
„	4.571	„ 27	„ „	60.000 „
„	2.745	„ 26	„ „	20 „
„	1.774	„ 16	„ „	200 „

Akt losowania odbył się wobec komisyi, w skład której wchodzili: pp. dyr. Jeleń, dyr. Posner, wiceprezydent Piepes, zastępca notaryusza Rastawiecki, naczelnik urzędu loteryjnego p. Wysocki, urzędnicy tegoż biura: Geistlener i Kozłowski, asystent rach. Namiestnictwa Kierski, oraz świadkowie, z łona dyrekcyi wystawy: pp.: Gołogórski, Niemczynowski, Wenzek i Fryling. Nadto obecni byli członkowie dyrekcyi wystawy z dyr. Marchwickim na czele.

Wylosowano naprzód mniejsze wygrane (100) po 10 złr., przez wyciąganie tylko numerów seryi; następie ciągnięto równocześnie: z jednego koła numera seryi, z drugiego numera porządkowe losów, z trzeciego zaś koła ciągnięto kartkę, na której oznaczoną była wartość wygranej, przypadająca na równocześnie wyciągniętą seryę i numer losu.

Losowanie trwało prawie do godziny wpół do 12 w nocy. Wypadło ono dla Galicyi bardzo niekorzystnie. Główna wygrana i większe wygrane wogóle padły na serye cyfrowo wyższe ponad 2000, a te nie zostały sprzedane w kraju, lecz zagranicą. Ogółem było 6000 seryi po 100 losów, otóż serye od 1—2000, czyli 200,000 losów przeznaczono na sprzedaż w kraju, serye zaś od 2000—6000 (400,000 losów) wysłano na sprzedaż za granicę, do Węgier, Czech, Niemiec, Włoch i t. d. Los, na który padła główna wygrana, ma się znajdować w Pradze. Losy, niesprzedane do przedwczorajszego wieczora, winne były przed godziną 8 z każdej agentury każdej miejscowości nadane być na pocztę i odesłane do Lwowa. Los wygrywający, a niesprzedany, przypada w połowie na rzecz wystawy.

Pojawił się już urzędowy wykaz losów, wygranych przy ciągnieniu loteryi wystawowej. Przedmioty wygrane będą wydawane od dnia 20 b. m. do 5 grudnia 1894 r. codziennie od godziny 9 do 12 rano w biurze wystawov.em we Lwowie ulica Jagiellońska L. 15. Wygrywający zechcą losy wyciągnięte nadsyłać w poleconych listach do wymienionego biura, poczem wygrane w porządku nadchodzących losów na koszt wygrywających wysyłane będą.

KRONIKA.

Kraków 18 października.

— **Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie. Między innemi zgodziła się sekcya na wykonanie robót brukarskich i położenie chodnika w dziedzińcu Magistratu; dalej poleciła przedstawić Radzie naglący wniosek o naprawę chodników asfaltowych w Sukiennicach i wyjednanie na ten cel potrzebnego kredytu. Stosownie do przedstawienia p. radcy Nowackiego przyjęła sekcya projekt poprawy warunków sanitarnych w szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki. Wezwała Magistrat, na wniosek p. radcy Redyka, o wypracowanie projektu organizacyi archiwum Magistratu. Wreszcie uchwaliła przedłożyć Radzie, jako naglącą, sprawę uregulowania ulicy Nad Rudawą i zakupienia na ten cel gruntów od p. Rapalskiego, względnie Gładyszowej i Zygmuntowicza.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Brylla „Portret damy;“ Janowskiego St. „Studyum,“ pastel; Launera „Portret mężczyzny;“ Ritzaua „Wnętrze lasu;“ Fabiańskiego „Zbiór jabłek;“ Witkowskiego St. „W buduarze,“ oraz Wyspiańskiego „Projekt witrażu do katedry lwowskiej.“ Część dolna przedstawia śluby króla Jana Kazimierza w katedrze dnia 4 kwietnia 1656 r. przed obrazem srebrnym Matki Boskiej Domagaliczowskiej. Część górna: Postać Polski, niesiona przez lud do stóp Najśw. Panny, i nędza, wzywająca pomocy niebios.

— **Nowy zbiór naukowy** zyska niebawem miasto nasze. Hr. Emeryk Czapski, właściciel nadzwyczaj cennych zbiorów numizmatycznych i archeologicznych, odnoszących się do Polski, nabył świeżo willę ś. p. Huberta hr. Krasińskiego w Krakowie na ul. Wolskiej i zamierza tu osiąść stale, urządzając obok swego mieszkania muzeum, które ma być przystępnem publiczności.

— **Leczenie dyfteryi.** Dowiadujemy się, że grono prymaryuszów kraj. szpitala św. Łazarza na posiedzeniu, w d. 17 b. m. odbytem, rozpatrywało sprawę leczenia dyfteryi za pomocą surowicy krwi Behringa i jakkolwiek uznało po dojrzałej rozwadze, że wartość leczniczą tego środka na razie należy z wielką ostrożnością oceniać, postanowiło zaopatrzyć się w odpowiednią jego ilość, celem zastosowania w nadarzonych właściwych przypadkach.

— **Roboty** około położenia nowych szyn stalowych na linii kolei konnej w naszem mieście, oraz około przedłużenia zwrotnic, już się rozpoczęły. Od strony dworca kolejowego roboty ukończono już w ulicy Lubicz i wkroczono w ulicę Basztową, gdzie przypada pierwsza przedłużona zwrotnica. Również od strony mostu Podgórskiego rozpoczęto roboty.

— **Kasyno powszechne** urządza w sobotę wieczorek muzykalno-wokalny ze współudziałem pań: panny Myczkowskiej, pani Heydy, pianistki, ukończonej konserwatystki w Wiedniu i panny Anieli Zawadzkiej, artystki teatru miejskiego, oraz pp.: profesora Stingla, kapelmistrza Heydy i orkiestry 56-go pułku. Między innemi interesującym będzie występ 6-letniej pianistki Zosi J., grającej utwory na fortepianie przy zakrytej klawiaturze. — Stroje spacerowe. Początek o g. wpół do 8 wieczorem. Wstęp dla członków 20 ct. od osoby; dla obcych, wprowadzonych przez członków 50 ct.

— **Z wystawy krajowej.** Piszą nam ze Lwowa: (✕) Pomimo oficyalnego zamknięcia wystawy, trwa ona jeszcze do niedzieli, a zniżone do 10 ct. ceny wstępu powinny sprowadzić w ciągu tych kilku dni masy owych warstw Lwowa, dla których wstępy dotychczasowe były za wysokie, a tem samem wystawa niedostępną. Stać się to winno tembardziej, że wszystkie prawie atrakcye, ściągające dotychczas publiczność, jak panorama Racławicka, pałac sztuki, mauzoleum Matejki, fontanna świetlna pozostają także nadal.

Tylko niektórzy wystawcy poczęli już wycofywać swoje przedmioty z wystawy. Wobec tego dyrekcya uprasza wystawców, ażeby zechcieli się zgłaszać po odbiór dopiero w poniedziałek, tem bardziej, że przepustki na wywóz przedmiotów z wystawy przed poniedziałkiem będą wydawane jedynie dla zamiejscowych i to tylko do g. 3 pop.

Głębokie wiercenie na wystawie krajowej doszło już do 490 m. i wciąż jeszcze natrafia na opokę. Do soboty dojdzie prawdopodobnie do 500 m. U pp. Namiestnika i Marszałka krajowego była onegdaj deputacya z prośbą o materyalne poparcie ze strony rządu i kraju na doprowadzenie wiercenia do 600 m.; wówczas bowiem można będzie uzyskać jakiś rezultat praktyczny i naukowy. Tak p. Namiestnik, jak i ks. Marszałek przyrzekli swoje poparcie.

Członkowie prezydyum wystawy wysłali wczoraj do wiceprezesa Gorayskiego telegram z wyrażeniem żalu, że nie mógł on wziąć udziału w uroczystości zamknięcia wystawy, do której powodzenia w tak wysokim stopniu się przyczynił.

Właściciel pawilonu humenowskiego p. Rojowski, darował mnóstwo cennych przedmiotów tutejszemu muzeum przemysłowemu miejskiemu. Również wiele przedmiotów rozdzielił p. Rojowski między włościan z Bilcza złotego, chcąc w ten sposób przyczynić się do rozpowszechnienia w tamtych stronach motywów krajowych.

— **Raut.** W pałacu namiestnikowskim we Lwowie odbędzie się w niedzielę wielki raut na cześć arcyksięcia Leopolda Salvatora i jego małżonki. Pp. namiestnikowstwo pragną w ten sposób dać możność szerszym kołom towarzyskim pożegnania opuszczających już Lwów Arcyksięstwa.

— **Godność podkomorzego** otrzymał p. Maryan Rosko Bogdanowicz.

— **Odznaczenie.** Wychowanek akademii terezyańskiej w Wiedniu, słuchacz praw, Józef Twardowski, otrzymał od kuratora akademii Dra Gautscha wielki złoty medal, przeznaczony przez cesarza dla najgodniejszych wychowanków akademii. Przed kilku laty p. J. Twardowski, jako uczeń gimnazyalny otrzymał mały złoty medal. Jest to pierwszy wypadek, iż wychowanek akademii otrzymał oba złote medale. Odznaczony jest synem p. Piusa Twardowskiego, starszego radcy skarbowego w Wiedniu, a bratem docenta filozofii na uniw. wiedeńskim Dra Kazimierza Twardowskiego.

— **Egzamina lasowe.** W dniach 1 do 15 października odbyły się w namiestnictwie egzamina dla samoistnych gospodarzy leśnych, tudzież dla straży i technicznych pomocników w służbie leśnej i myśliwskiej, przed komisyą egzaminacyjną, do której składu należeli: pp. Antoni Goralczyk, radca i inspektor lasowy jako przewodniczący, lustratorowie lasów państwowych Józef Flechner, Fryderyk Klusiok, Karol Hetper i inspektor lasów miasta Lwowa Roderyk Schupp, jako komisarze egzaminacyjni.

Złożyli egzamina na samoistnych gospodarzy leśnych: Pracki Witold z postępem dobrym, Bozowski Alojzy z postępem dostatecznym. Jednego kandydata reprobowano na rok.

Egzamina dla straży i technicznych pomocników w służbie leśnej złożyli: Kriner Alfred z postępem bardzo dobrym; Bodakowski Tadeusz, Harasimowicz Jarosław, Münzger Tadeusz, Schönowitz Edmund, Winiarski Franciszek z postępem dobrym; Adamowicz Antoni, Baczak Julian, Biliński Stanisław Bułakiewicz Władysław, Ciuk Józef, Fiala Józef, Grabowski Zdzisław, Jankowski Jan, Jaworski Feliks, Jaworski Maksymilian, Karczewski Maryan, Krasiczyński Józef, Krynicki Franciszek, Ostafiński Maryan, Scherer Nimrod, Schneider Józef, Spanily Adolf z postępem dostatecznym. 9 kandydatom pozwolono ponowić egzamin w roku przyszłym.

Dla służby myśliwskiej i ochrony polowania składał egzamin 1 kandydat, który nie otrzymał dostatecznego postępu i pozwolono mu powtórzyć takowy po upływie roku.

— **Inauguracya** roku szkolnego w politechnice lwowskiej odbyła się w sobotę po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Maryi Magdaleny. O godz. 10 zrana zgromadzili się w auli politechniki profesorowie i uczniowie zakładu, oraz liczna publiczność. W gronie zaproszonych gości obecni byli: X. Arcybiskup Isaakowicz, wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński, zastępca Marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz, kraj. inspektor rolnictwa p. Wł. Struszkiewicz i wielu innych. Ustępujący rektor Dr Placyd Dziwiński złożył wyczerpujące sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego, w którym (w I półroczu) na politechnikę lwowską uczęszczało 254 słuchaczy, a mianowicie na wydziale inżynieryi 129, na wydziale architektury 47, na wydziale budowy machin 37, na wydziale chemii 41. Liczba wykładów rozmaitych przedmiotów wynosiła 87. Oprócz zwykłej pracy naukowej w zakładzie, podejmowali słuchacze poszczególnych wydziałów liczne wycieczki naukowe po kraju pod kierownictwem profesorów. Wydawnictwo, podjęte przez grono profesorów pod nazwą: „Biblioteki politechnicznej,“ rozwija się pomyślnie, dzięki subwencyi ze strony Sejmu krajowego. W tym roku wyszło pod firmą Biblioteki politechnicznej cenne dzieło prof. Rychtera p. t. „Roboty wodne.“ Ustępujący rektor zaznaczył też znakomity udział, jaki Politechnika lwowska, względnie jej siły nauczycielskie, wzięły w wystawie krajowej, szczególnie profesorowie: Zacharyewicz, Rychter, Bisanz, Zajączkowski, Maryniak, Pawlewski, Dziеślewski, Thullie, oraz docenci: Skowron, Załoziecki i Syroczyński.

Nowo-obrany na mocy nowej ustawy z 19 czerwca b. r. rektor prof. Maksymilian Thullie w przemowie swej inauguracyjnej powitał obecnych gości, wynurzając gorącą wdzięczność za uświetnienie uroczystości akademickiej. Po dłuższym wykładzie o znaczeniu nauk technicznych, które w dobie dzisiejszej wymagają nietylko ściśle realnego, ale także szerszego, humanistycznego wykształcenia — przeszedł rektor do omówienia stosunków zakładu pod względem składu grona profesorów i liczby istniejących katedr. Między innemi podniósł rektor, że w roku bieżącym kreowaną będzie zwyczajna katedra astronomii, oraz zaznaczył starania, podjęte przez kolegium profesorów około utworzenia wydziału rolniczo-melioracyjnego (na wzór istniejącego na technice czeskiej w Pradze), dalej około utworzenia wydziału handlowego i kursu dla geometrów. Przemowę swą zakończył gorącemi słowy do młodzieży, wzywając ją do usilnej pracy, której celem powinno być szlachetne pielęgnowanie dwóch najwznioślejszych ideałów: dobra ludzkości i szczęścia Ojczyzny. Przemowę rektora przyjęło audytoryum przeciągłymi oklaskami.

Następnie p. Tadeusz Fiedler, profesor mechaniki i teoryi machin, wygłosił zajmujący wykład: „O postępie w budowie kół wodnych.“

— **W zakładzie narodowym im. Ossolińskich** we Lwowie odbyło się w sobotę w południe uroczyste doroczne posiedzenie, ktore zagaił zastępca kuratora Dr Antoni Małecki, dziękując publiczności za zajęcie, jakie okazuje stale dla tej najstarszej instytucyi naukowej w kraju naszym. Z kolei nastąpiło sprawozdanie z czynności Zakładu. W tym właśnie roku mija szósty dziesiątek lat, odkąd Zakład oddany został na użytek publiczny. Należy on do tych nielicznych instytucyj naukowych w kraju, które nietylko że są skarbnicami narodowych pamiątek, ale umożliwiają także uczonym mężom badania nad przeszłością naszą, a młodzieży naszej, szczególnie uniwersyteckiej, przychodzą już nietylko z moralną ale i materyalną pomocą, przez fundowanie stypendyów, których obecnie jest 10 po 210 i po 300 złr. rocznie.

Z całego szeregu nabytków, tak w dziale druków jak i rękopisów, na pierwszem miejscu podnosi sprawozdanie skompletowanie roczników pism polskich. Również broszury i druki, niewchodzące w zakres handlu księgarskiego, dzięki ofiarności zarządców drukarń, wzbogaciły zbiory biblioteczne. W dziale rękopisów otrzymał Zakład szereg autografów znakomitych pisarzy, jak Brodzińskiego, Bandtkiego, Hubego, Kraszewskiego, Ujejskiego, Kłodzińskiego itp., a od jednego z członków rodziny Juliusza Słowackiego otrzymał w ofierze dwa listy matki tego znakomitego poety i kilka innych po nim pamiątek. Niemniej autografy Fredry, Zana i cenne listy w liczbie 63, odnoszące się do kanonizacyi św. Stanisława Kostki, powiększyły i tak już liczny zbiór rękopiśmiennych nabytków Zakładu.

Gabinet numizmatyczny został wzbogacony darem 136 rzadkich monet polskich, ofiarowanych przez hr. Andrzeja Potockiego, a w drodze zamiany przybyło Zakładowi 22 numizmatów, których dotąd w zbiorach swoich nie posiadał. Wymowniejsze od wyrazów cyfry dadzą dokładniejsze pojęcie o zasobności zbiorów Zakładu Ossolińskich. I tak inwentarz druków (unikatów) doszedł do liczby 93.550, atlasów i map 1.892, rękopisów 3.610, autografów 2.851, dyplomatów 1.174, rycin 25.638, obrazów 879, medali sztuk 4.237, monet starożytnych oraz średniowiecznych i nowożytnych 17.513, oprócz zbioru banknotów polskich, rzeczy muzealnych i zabytków z epoki przedhistorycznej, których liczba również w poważnych cyfrach się przedstawia.

W roku bieżącym z powodu wystawy krajowej, wydała kuratorya publikacyę Dra Wojciecha Kętrzyńskiego pt. „Zakład narodowy im. Ossolińskich“ zawierającą zwięzły rys historyczny tej instytucyi od początków jej istnienia aż do dni dzisiejszych — a p. Edward Pawłowicz, konserwator muzeum, wydał również z tego powodu broszurę pt. „Z Ossolineum“ w celu zaznajomienia publiczności z działem sztuki, stanowiącym poważną część zbiorów muzealnych.

Po wyczerpaniu sprawozdania, nastąpił odczyt p. Dra Bruchnalskiego pt. „Pierwsze utwory Mickiewicza w literaturze galicyjskiej“. Prelegent na tle literackich stosunków, panujących w Galicyi w pierwszej ćwierci naszego stulecia, stosunków niewesołych zupełnie w porównaniu z rozwojem piśmiennictwa na Litwie i w Królestwie, wysnuwa obraz pierwszych zarodków romantyzmu polskiego w literaturze galicyjskiej. Utwory litewskiego wieszcza, pierwszy raz wydane w Wilnie, spadły na zaniedbany grunt galicyjskiej literatury jak ożywcza rosa, zapłodniły go nową myślą i nowym duchem, a młodzi galicyjscy pisarze przyjęli Mickiewicza z zapałem i entuzyazmem. Tu w Galicyi, młodzież doskonale znając literaturę niemiecką — dla której bóstwem był Goethe i Schiller widziała w Mickiewiczu równego tym dwom tytanom poetę — i przylgnęła do niego całą młodą, gorącą duszą, nie pytając, czy on klasyk, czy romantyk. Entuzyazm ten dla muzy Mickiewicza zaczyna znajdować wyraz w literaturze galicyjskiej w roku 1824 — i rok ten jest nową dla niej epoką. W tym czasie wszystko prawie, co tylko zaciągnęło się w służbę Apollina, wstępuje na drogi, wskazane przez Mickiewicza. Prym między romantykami galicyjskimi dzierży St. Jaszowski, czytywany niegdyś a dziś zupełnie już zapomniany powieściopisarz i poeta; za nim idzie cały szereg innych, jak Kowalski, Kretowicz itd. Wszyscy oni wnoszą do literatury galicyjskiej nowy pierwiastek, nowe życie i nowego ducha, czyto balladynując na zabój, czy pisząc poematy historyczne w guście i stylu „Grażyny“. Prelegent ocenia należycie te usiłowania pierwszych galicyjskich romantyków, którzy pomimo że nie byli wybitnemi zdolnościami a tem mniej geniuszami, przecież odegrali rolę w budzeniu się literatury tej prowincyi i uprawili to pole, na którem urośli ich następcy: Bielowski, Siemieński, Magnuszewski itp.

Odczytu tego, opracowanego sumiennie, wysłuchała publiczność z całem zajęciem, do czego przyczynił się także niewątpliwie p. Bronisław Gubrynowicz, który w zastępstwie chorego prelegenta wybornie go wygłosił.

— **Fałszywa wiadomość.** *Dz. Polski* dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż podana przez niego i przez inne dzienniki wiadomość o dokonanem powołaniu Dra Marchwickiego do Rady zawiadowczej Banku dla krajów koronnych — jest mylną.

— **Kradzież literacka.** (Z Izby sądowej lwowskiej). W dalszym ciągu przesłuchano jako świadków żonę ś. p. prof. Ogonowskiego panią Aleksandrę Ogonowską, siostrę oskarżonego Audykowskiego. Oświadcza ona, iż Lewicki bardzo często upominał się o manuskrypta, przychodził do mieszkania, a nikt go nie kontrolował, co tam robił. Manuskrypt męża gdzieś tajemniczo znikł. Na Wielkanoc przyjechał do niej X. Mikołaj Ogonowski z Dzurowa, aby cofnęli skargę przeciw Lewickiemu o zawarowanie własności literackiej i zaprzeczyli temu, jakoby ś. p. profesor pisał jaki słownik, a otrzymają za to 1.000 złr. Z kolei p. Felina Ogonowska, teściowa Lewickiego, zeznaje, iż zarzut kradzieży pochodzi ztąd, że nie chciano Lewickiego dopuścić do katedry, a przypuszcza, iż dlatego, ponieważ jeden z profesorów miał powiedzieć, że jeżeli córka pani Aleksandrowej Ogonowskiej (16 lat mająca) wyjdzie za mąż za prawnika, to ten mąż dostanie katedrę. (Wielka wesołość). Następnie przesłuchiwano jeszcze p. Hilarego Ogonowskiego, X. Dra Emiliana Ogonowskiego, urzędnika domen p. Dychowskiego, któremu nieboszczyk mówił, iż „praca nad terminologią jest żmudną i absorbuje go bardzo“, i wreszcie pannę Helenę Ogonowską, córkę nieboszczyka. Ostatnia zeznaje, iż widziała manuskrypt przed śmiercią ojca; gdzie się mógł podzieć, nie wie. Słyszała ona, jak X. Mikołaj Ogonowski ofiarował jej matce 1.000 złr., aby cofnęła oskarżenie przeciw Lewickiemu, ale matka z oburzeniem tę propozycyę odrzuciła.

Wczoraj przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem o godz. 6 wieczorem oskarżyciel prywatny Dr K. Lewicki oświadczył, że odstępuje od oskarżenia. Wskutek tego sąd uwolnił oskarżonych Audykowskiego i Gulaja.

— **Ślub.** W sobotę dnia 20 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele parafialnym w Bochni ślub panny Stefanii Koperskiej z p. Włodzimierzem Lipeckim, konceptowym praktykantem skarbowym.

— **Wizyta kanoniczna.** (X*) Z pod Przeworska piszą nam dnia 15 bm.:

Śledząc bacznie od trzech tygodni poważniejsze nasze pisma krajowe, nie spotkałem się w żadnem z nich z opisem, a choćby tylko z kronikarskiem zaznaczeniem faktu, który dla swojej moralno-religijnej doniosłości nie powinien być przemilczany. Jest nim kanoniczna wizytacya cerkwi gr. kat. w dekanacie kańczudzkim przez Najprz. X. biskupa przemyskiego Dra J. Pełesza — w połowie września r. b. odbyta.

Kto zważy wielką rozległość dyecezyi przemyskiej gr. kat. i rozrzucone pojedynczo cerkwie pośród parafij obrz. łac. w okolicach mazurskich, a z drugiej strony tę okoliczność, że kilku z rzędu władyków przemyskich ciągle chorowało i przy najlepszych chęciach tej żmudnej, apostolskiej pracy podjąć nie byli w stanie, ten snadnie zrozumie, jakie zaciekawienie i radość wywołała sama wieść o dokonać się mającej wizytacyi biskupiej pośród ludności nietylko ruskiego, ale i łacińskiego obrządku. Całe bowiem generacye nie widziały od lat 70 ruskiego biskupa w tych stronach. To też oczekiwano go z prawdziwą radością i sposobiono mu wszędzie wspaniałe przyjęcie. Nie byłem naocznym świadkiem objazdu wszystkich cerkwi w całym rozległym dekanacie kańczudzkim się znajdujących, ale biorąc osobisty udział w przyjęciu X. biskupa w obrębie dekanatu przeworskiego obrz. łac., gdzie są 2 ruskie macierzyste cerkwie i jedna filia, stanowczo powiedzieć mogę, że ta podróż była jednym, ciągłym tryumfalnym pochodem. Liczny udział duchowieństwa łacińskiego z sąsiednich parafij, gęsto tu rozsianych, był wyrazem głębokiej czci, oddanej księciu cerkwi unickiej, a z drugiej strony oddziałał korzystnie na lud ruski i utwierdził go w tej prawdzie, że mimo różności obrządku, łączy go jedna katolicka wiara w jednę wielką rodzinę, rządzoną przez swoich biskupów z widomą Głową Kościoła — rzymskim Papieżem.

Już na pierwszej stacyi w Tarnawce, wiosce górskiej, między lasami położonej, znalazło się w otoczeniu X. biskupa, oprócz kilku duchownych obrz. ruskiego — 12 księży łacińskich, a w ich liczbie 2 XX. dziekanów: przeworskiego i dynowskiego dekanatu. Przybył także dla oddania hołdu dostojnemu arcypasterzowi kolator cerkwi tarnawieckiej p. Józef Kellerman z Kańczugi i wiceprezes Rady powiatowej łańcuckiej p. Żardecki. — Ten solidarny udział duchowieństwa obydwóch obrządków podniósł X. biskup przy obiedzie, wznosząc toast na pomyślność duchowieństwa łacińskiego. Na ten toast odpowiedział proboszcz z Ostrowa X. B. i wzniósł kielich na cześć duchowieństwa obrządku ruskiego i na trwałą z niem przyjaźń. X. biskup toastował także na cześć pp. kolatora i wiceprezesa Rady powiatowej łańcuckiej. Po obiedzie udał się X. biskup do Kańczugi, gdzie jest filialna cerkiewka, należąca do macierzystej w Krzeczowicach. — Wszyscy kapłani obydwóch obrządków i p. kolator Kellerman towarzyszyli mu z Tarnawki. Na rynku oczekiwały przybycia X. biskupa tłumy ludności. Z kościoła łacińskiego i z cerkwi wyszły procesye ze światłem, chorągwiami i feretronami, prowadzone przez obydwóch proboszczów: łac. z Kańczugi i ruskiego z Krzeczowic — i pod baldachimem wprowadzono go przez piękną bramę, w tym celu postawioną, do cerkwi. Po modłach i podniosłej przemowie do wiernych i udzielonem im błogosławieństwie, udał się X. biskup procesyonalnie do kościoła łac., gdzie u drzwi kościelnych przyjął go miejscowy proboszcz X. Dymnicki, a wprowadziwszy przed wielki ołtarz, powitał piękną przemową, dziękując za łaskę, jaka spotkała jego i parafian, że władyka cerkwi unickiej i jego kościół nawiedzić raczył — prosił też o błogosławieństwo dla siebie i swych parafian. X. biskup podziękował za tak serdeczne powitanie i liczny udział kleru łacińskiego w przyjęciu, dając wyraz radości, jaką mu sprawiła ta jedność kapłanów łacińskich z ruskimi, a udzieliwszy błogosławieństwa, wstąpił na plebanię, gdzie przyjął skromny podwieczorek wraz z wszystkimi kapłanami.

Na plebanii oczekiwała już X. biskupa kareta, przysłana z Krzeczowic przez kolatora tamtejszej cerkwi Dra Adama Fedorowicza, radcę Namiestnictwa i starostę rzeszowskiego. Już samym wieczorem udał się tam dostojny władyka, poprzedzony liczną banderyą konną. Tu czekało go wspaniałe przyjęcie. Piękna brama tryumfalna, bogato ozdobiona cerkiew wprawną ręką dworskiego ogrodnika najpiękniejszemi kwiatami i zielenią, rzęsiste oświetlenie wnętrza i ołtarzy, uroczy sprawiały efekt. Znać było na pierwszy rzut oka, że tu wspólne staranie dworu kolatorskiego i miejscowego proboszcza X. Sapruna złożyło się na to, aby ten ingres dostojnego władyki wypadł jak najwspanialej. I tak też było. Liczbę kapłanów powiększyli: dziekan rzeszowski obrządku łac. X. Karakulski, proboszcz z Krzemienicy; wicedziekan obrządku łacińskiego dekanatu przeworskiego X. Pawłowski, proboszcz z Urzejowic; dawny proboszcz krzeczowicki obrządku gr. kat. i przyjaciel dworu kolatorskiego X. Lewicki, proboszcz z Jaworowa. P. kolator Fedorowicz z siostrą oczekiwał także w cerkwi dostojnego gościa. X. biskup, powitany piękną kantatą w cerkwi, przemówił o wzajemnej miłości wszystkich obrządków katolickich; zachęcał do modlitwy, ostrzegał przed nieprzyjaciółmi, którzy radziby poróżnić brać jednego katolickiego Kościoła, choć różnych obrządków, podkopać zaufanie do wyższych stanów, rozerwać węzeł, jaki powinien łączyć lud i kapłana z dworem. Po modlitwach i danem błogosławieństwie udał się w towarzystwie p. kolatora i wszystkich kapłanów do dworu, gdzie miał zamieszkać podczas swej bytności w tej parafii.

Przez oświetlony pochodniami dziedziniec, przy rzęsistej iluminacyi okien całego dworu, oficyn i budynków przyległych, wjechał X. biskup do gościnnego domu p. kolatora, który mu przedstawił swoją matkę i siostrę, prosząc dla nich o błogosławieństwo. Rzewny to był widok, gdy obok matrony, od kilku lat cierpiącej, uklęknęli syn i córka, a X. biskup, otoczony licznem duchowieństwem, błogosławił im. Po chwilowym wypoczynku, w przygotowanych dla niego komnatach, wszedł X. biskup do wielkiego salonu, gdzie zastawiono obficie stoły do wykwintnej wieczerzy, do której, oprócz X. biskupa i gospodarstwa, zasiedli wszyscy kapłani. Pierwszy toast wzniósł gospodarz na cześć dostojnego gościa i w prześlicznem przemówieniu, tak pod względem formy, jakoteż i treści, oddał hołd księciu Kościoła, który jako Anioł pokoju wniósł dziś w dom jego błogosławieństwo i łaskę, gromadząc wkoło siebie liczny zastęp duchowieństwa obydwóch obrządków. X. biskup, dziękując za tę piękną przemowę, odpowiedział, że ten krótki pobyt w domu, znanym z katolickich zasad, gdzie się zebrało tylu kapłanów łacińskich i ruskich w zgodnej harmonii i braterskiej przyjaźni, zalicza do najmilszych chwil w swem życiu. W dłuższem przemówieniu oddał gospodarzowi zasłużone uznanie, jako kolatorowi cerkwi, jako obywatelowi-ziemianinowi i jako wzorowemu kierownikowi urzędu na zaszczytnem stanowisku państwowem i wzniósł toast na cześć całej rodziny kolatorskiej.

Po uroczystych nabożeństwach w cerkwi, gdzie oprócz mszy św. X. biskupa i kilku ruskich, odprawił także mszę św. łac. X. dziekan rzeszowski — i po obiedzie w plebanii, odjechał X. biskup dnia następnego do Mirocina. Na spotkanie X. biskupa wyszła liczna procesya z kościoła farnego w Przeworsku, dziatwa szkolna, Siostry Miłosierdzia z ochronką, a wprowadzonego do kościoła X. biskupa przywitał prob. przeworski X. kan. Studziński, składając mu w rzewnych słowach wyrazy czci i gorącej podzięki, za łaskawe nawiedzenie w przejeździe i jego parafii. X. biskup, dziękując za tak uroczyste przyjęcie, podniósł z uznaniem, że im dalej posuwa się w swej podróży w tych okolicach, tem silniej chwytają go za serce budujące objawy składanych mu hołdów tak ze strony kleru, jakoteż ludności obrz. łac., co jest właśnie dowodem trwałej zgody i harmonii obydwóch obrządków, którą daremnie siłą się rozerwać ludzie złej woli. Udzieliwszy błogosławieństwa licznie zebranej ludności, odjechał w dalszą podróż, żegnany najszczerszemi życzeniami.

— **Z Poznania** donoszą: Wojciech Kossak, artysta-malarz, bawił w mieście naszem w dniu wczorajszym. Dziś wyjechał przez Warszawę do Studzianki nad Berezyną, aby zbierać szkice tej okolicy. Fałat odjechał do Berlina dla wykonania licznych prac. Otrzymał on od cesarza Wilhelma order korony.

— **Świętokradztwo.** Z Częstochowy donoszą, że zeszłego tygodnia w nocy z 12 na 13 b. m. niewiadomi złoczyńcy dopuścili się świętokradztwa w kościele na Jasnej górze. Za teren operacyi obrali sobie kaplicę N. Maryi Panny Kodeńskiej, do której dostali się przez wyjęcie szyby w sąsiedniej kaplicy św. Piotra, a następnie popsuwszy zamek w kaplicy Matki Boskiej, weszli do środka. Tu odbili ze ściany

dużą drewnianą skarbonkę, z której niewybierane były ofiary od pół roku. Musieli znaleźć spory łup, skoro dla zabrania pieniędzy użyli części obrusu z ołtarza. Obraz wraz klejnotami pozostawili nietkniętym. Z całą tą zbrodniczą czynnością musieli się zachowywać bardzo cicho, skoro modlący się na chórku w kaplicy Cudownej Matki Boskiej braciszek, dopiero około godziny 3 w nocy usłyszał jakiś łoskot. Zaalarmowawszy natychmiast służbę i księży, udał się z nimi na miejsce, zkąd hałas pochodził; zastano jednak tylko topór dłuto i porozsypywane pieniądze. Złoczyńcy uciekli przez okno po linie.

— **Bunt chłopski w Rosyi.** Z Petersburga donoszą, że dnia 5 b. m. ukończoną została w Jekaterynburgu (w gub. permskiej) rozprawa sądowa przeciw 26 chłopom z Niżnego Tangilska, oskarżonym o bunt przeciw rozporządzeniom i organom władzy, wszczęty jeszcze na początku 1893 r. W przebiegu rozprawy wykazały się fakta następujące:

Gmina Niżnego Tangilska zalegała w ciągu ostatnich lat 10 z podatkami. Suma restancyi wzrosła do 25.000 rubli, chłopi jednak wzbraniali się zapłacić takowe, podając za powód, że repartycya była niesprawiedliwą. Sprawa ta oparła się o senat, który wydał wyrok korzystny dla władz. Te używały rozmaitych środków, by zmusić chłopów do zapłacenia restancyi, a wreszcie jęły się środka ostatecznego — sekwestracyi całego mienia opornych dłużników. Gdy się o tem postanowieniu władz dowiedzieli chłopi, wybrali z pomiędzy siebie kilku delegatów i wysłali ich do Permu do wicegubernatora, by zaprotestowali przeciw postępowaniu władz i złożyli oświadczenie, że w razie przymusowego wystąpienia władz obawiać się należy naruszenia spokoju. Wicegubernator kazał ich delegatów uwięzić, poczem kilkuset chłopów z Niżnego Tangilska przy odgłosie dzwonów udało się do „wołosti“ (kancelaryi gminy zbiorowej), domagając się głośno, by „uriadnik“ Simaszko wyszedł do nich i porozumiał się z nimi. Simaszko uczynił zadość ich żądaniu i wyszedł do wzburzonego tłumu w asystencyi kilku swoich podwładnych organów. Chłopi żądali przedewszystkiem uwolnienia swoich delegatów. Simaszko odpowiedział, że to od niego nie zależy i starał się nakłonić chłopów, by poddali się zarządzeniom władz, tłómacząc im, że zarządzenia te są zupełnie sprawiedliwe. Wówczas chłopi stracili cierpliwość, rzucili się na Simaszka, powalili go na ziemię, zaczęli bić laskami i kopać nogami. Taki sam los spotkał i jego towarzyszy, którzy zostali obici. Ostatecznie jednak woźnica Simaszki zdołał uratować swego pana od dalszego pastwienia się chłopów, zanieść go do wozu i odjechać z nim.

Tłum nie biegł za wozem, ale sypnął za nim w ślad rzesistą salwą przekleństw i obelg. Czy po tym „buncie“ nastąpiło zwykłe rosyjskie „uśmierzenie“ za pomocą rózg, o tem sprawozdanie nie wspomina. Po rozprawie sądowej, przeprowadzonej dopiero teraz przeciw dowódcom rozruchu, skazano 11 z nich na utratę wszystkich praw obywatelskich i na więzienie 21 do 33 miesięcy, resztę zaś (15) uwolniono od winy.

— **Nekrologia.** Dr Franciszek Wyszatycki, lekarz powiatowy w Ropczycach, przeżywszy lat 40, zmarł tu wczoraj w zakładzie klinicznym. W czasie studyów należał on do zdolnych i pracowitych uczniów, a potem w służbie rządowej odznaczał się wielką gorliwością i poświęceniem. Nieuleczalna choroba powaliła go na łoże i przecięła życie, osierocając troje dzieci drobnych. Dr Franciszek Wyszatycki spokrewniony był z wielu tutejszemi obywatelskiemi rodzinami. Pogrzeb jutro o godz. 3 po południu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 19 b. m.: *Wróg ludu*, dramat w 5 aktach H. Ibsena.

W sobotę 20 b. m.: *Cyganerya*, dramat w 5 aktach według Murger'a i Barriere'a, napisany przez K. Zalewskiego.

W niedzielę 21 b. m.: *Cyganerya* (jak wyżej).

— Dnia 17 października pochmurno, chłodno; termometr od +4·0 doszedł tylko do +6·9 C. Barometr zaczyna opadać; o godz. 7 rano dnia 18 października stan jego był 741·3 mm., termometru +3·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek d. 19 października: św. Piotra z Alkantary w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj wystawiono w teatrze z niezwykłą nawet u nas i prawdziwie drobiazgową starannością stary dramat, zrobiony z Murgera *Scènes de la vie bohème*, a świeżo wybornie przełożony przez Kazimierza Zalewskiego. Sztuka, wznawiana zresztą kilka lat temu w paryskim Odeonie, jest naturalnie nawskróś staroświecka. Tem się tłómaczy, że to, co dla jednych widzów było urokiem wczorajszej premiery, innym dostarczało powodu do skarg i utyskiwań. Wpośród zwykłych *habitués* teatralnych zdania były bardzo podzielone: o ile wszakże można było spostrzedz, ogół publiczności słuchał *Cyganeryi* od początku do końca z żywem zainteresowaniem, a przedstawienie przerywano częstemi wybuchami śmiechu i szczeremi oklaskami. W kostyumach, w meblach, w rekwizytach, w grze stylowej stanęły przed nami czasy Ludwika Filipa, rozgrywały się sceny naiwne i sentymentalne, tryskające od czasu do czasu wesołością, fantazyą, młodością pokoleń, które my znamy już tylko zgorzkniałe życiem, przypruszone siwizną i pochylone ciężarem lat. Przesuwały się przed naszemi oczami, jakby postaci z rycin Gavariniego, zmartwychpowstawał w luźnych obrazkach paryski dawny świat bohemów i gryzetek: panna Sznage, pani Bednarzewska, p. Sliwicki, p. Sobiesław, p. Kamiński i inni doskonale odczuli tło, na którem mieli się poruszać, tworząc całość ciekawą i pełną prawdziwego stylu. Zwłaszcza panna Sznage grała Muzettę wybornie: najpopularniejszy w dawnym teatrze typ staroświeckiej gryzetki, w grze czyniącej zadziwiające postępy artystki nie utracił ani jednego z charakterystycznych rysów; Muzecie nie brakło ani werwy, ani lekkomyślności, ani radości życia, ani dobroci i prostoty serca, a ostatnia scena z panem Durantin drgała szczerym i przejmującym temperamentem. Pani Morska miała rolę trudną i niewdzięczną, a wywiązała się z niej bez zarzutu; konwencyonalna Mimi, która przez dziwną ewolucyę literackich postaci zamieni się w wiele lat potem w dumasowską damę z kamelią, jest z konieczności i z natury mdła i płaczliwa. Niepospolitą było zasługą pani Morskiej, że mogła w czwartym i piątym akcie tak niemałe czynić wrażenie. Obszerniejsze uwagi poświęcimy *Cyganeryi* w najbliższym tygodniowym feljetonie; na razie zaznaczamy tylko, że sztukę warto widzieć jako literackie *curiosum*. Ci zaś, którzy nie lubią staroświecczyzny w teatrze, będą i tak musieli w każdym razie przyznać, że piosnka p. Galla jest rzeczywiście śliczna i że może wynagrodzić cierpliwość przypatrywania się przez cztery godziny widowisku, które ogromnem i zasłużonem cieszyło się powodzeniem lat temu blisko pięćdziesiąt. Dzisiaj możnaby było liczne i hojne poczynić w nim skreślenia; przedstawienie skończy się wcześniej — a rzecz sama może na tem tylko zyskać. *K. E.*

Panna Helena Krzyżanowska, o której przybyciu z Francyi do kraju donosiliśmy przed kilku tygodniami, wystąpiła w pierwszej połowie tego miesiąca z koncertem w Warszawie, na którym odniosła powodzenie ogromne, zarówno jako pianistka pierwszorzędna i jako kompozytorka zakroju bardzo poważnego. Wszystkie pisma warszawskie przepełnione są najpochlebniejszemi sprawozdaniami, a znany krytyk p. Jan Kleczyński w *Echu teatralnem i muzycznem* nie szczędzi koncertantce najwyższych pochwał. Podnosi z uznaniem jej grę, pełną głębszego zrozumienia i szlachetności interpretacyi, a zarazem biegłości technicznej i wykwintności wykonania. Utwory własne p. Krzyżanowskiej świadczą o wrodzonym talencie i fantazyi obok zupełnego opanowania formy, opartego na sumiennych studyach teoretycznych. Zaznacza też krytyka wybitną pomysłowość i bogactwo fantazyi, zaledwie niekiedy ulegającej nieznacznym wpływom Schumanna i Saint-Saënsa. Panna Krzyżanowska jest córką emigranta, Polaka, wychowaną we Francyi. Jako uczennica konserwatoryum paryskiego z klasy prof. Le Coupey, otrzymała już w 13 roku życia pierwszą pochwałę, a w r. 1885 pierwszą wielką nagrodę i fortepian Erarda. Od pierwszego popisu sława jej ustaloną została w Paryżu. Wkrótce rozszerzyła ją swoimi koncertami na Francyę i Anglię. Nie wątpimy, że po tryumfach zagranicznych, a obecnie zdobytych także we Lwowie i Warszawie, zyska sobie również uznanie Krakowa, dokąd podobno wkrótce przybędzie dla dania koncertu.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Serya II, tom V. Kraków, 1894. Skład gł. w Księgarni Spółki wydawniczej polskiej. (Treść: Leo Sternbach: Photii Patriarchae opusculum paraeneticum. Tenże: Analecta Photiana. Tenże: Guomologium parisinum ineditum. A. Miodoński: Incerti auctoris exhortatio de poenitentia, ope codicis parisini Nr 550. J. Baudouin de Courtenay: Próba teoryi alternacyj fonetycznych. G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznica w powiecie niskim).

— Nicolai Hussoviani carmina, edidit Joannes Pelczar. Kraków, 1894. Nakł. Akademii Umiejętności. Skład gł. w Księgarni Spółki wyd. polskiej.

— Dr M. Wołkowicz: O wartości leczniczej Salolu w biegunce cholerycznej.

— Dr X.: Prawo a bezprawie w zaborze rosyjskim. Lwów, 1894. Nakł. B. F. Lewickiego.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 15 i 16 października sztuk 3220. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 37—41 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3201 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 15 października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 566, węgierskich 2610, niemieckich 1551; razem 4727 sztuk. Płacono galicyjskie 57—60, osobliwe 62—67, paszone —·—·— Węgierskie 55—58, osobliwe 60—68, niemieckie 60—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Wiedeń 16 października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1191 sztuk. — Płacono 37—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 18 października. (*Tel. biura kor.*). Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 paźdz.

Banknoty w obiegu	499.581,000 złr.	(— 4.441,000)
Zapas kruszcowy	296.555,000 „	(— 1.197,000)
Portfel wekslowy	166.490,000 „	(— 7.291,000)
Lombard	30.579,000 „	(+ 550,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	20.964,000 „	(+ 3.708,000)
Obieg not państwowych	— —	(— — —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 18 października. W budżecie systemizowano nową posadę radcy dworu dla starostwa w Krakowie. W motywach podniesiono wielkie znaczenie Krakowa, jako ogniska życia towarzyskiego i ekonomicznego Galicyi zachodniej, jako siedziby stolicy książęco-biskupiej, uniwersytetu i i Akademii Umiejętności. Oprócz tego systemizowano dla Namiestnictwa we Lwowie nową posadę radcy Namiestnictwa, dwóch sekretarzy Namiestnictwa i dwóch koncepistów.

Wiedeń 18 października. Wychodzący w Kopenhadze dziennik *Politiken*, który odbiera czasem dobre wiadomości z Rosyi, donosi, iż car zamierza zamienić następstwo tronu na rzecz trzeciego syna, 16 letniego w. ks. Michała, albowiem uważa carewicza za zbyt wolnomyślnego. Trzeba jednak nadmienić, że *Politiken* lubi często ogłaszać wiadomości senzacyjne.

Berlin 18 października. W kołach dobrze poinformowanych stwierdzają, iż stan zdrowia cara w ostatnich dniach znacznie się pogorszył i jest obecnie bardzo groźny. To spowodowało lekarzy wskutek wyraźnej inicyatywy Leydena, do ogłoszenia opinii w *Prawit. Wiestniku*, zaznaczającej ostry stan choroby. Ogólny upadek sił cara jest tak widoczny i niepokojący, iż lekarze niewątpliwie odstąpili już od pierwotnego zamiaru wyprawienia cara do Korfu. Marszałek dworu rosyjskiego hr. Benkendorf, przybywszy do Korfu, zastał depeszę odwołującą go stamtąd i wzywającą do rychłego powrotu do Liwadyi.

Rzym 18 października. Papież zajęty jest obecnie opracowaniem dwóch encyklik, które prawdopodobnie jeszcze przed końcem tego roku będą ogłoszone. Pierwsza wystosowaną będzie do biskupów Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki i odnosić się będzie głównie do apostolskiej delegacyi w Waszyngtonie. Ojciec św. pragnie tej instytucyi dać szerszą podstawę i zamierza uczynić ją niezależną od Propagandy, będącej obecnie jej władzą przełożoną, a oddać ją pod bezpośredni kierunek papieskiego sekretaryatu stanu. W ten sposób apostolska delegacya w Waszyngtonie będzie w przyszłości bezpośrednio zależną od Watykanu. Druga encyklika będzie wystosowaną do południowo amerykańskich biskupów. W tej encyklice omawiać będzie Ojciec św. głównie kwestyę duchownych seminaryów, oraz stosunki Kościoła do władzy świeckiej. Prócz tego zamierza Papież wydać także do katolickich biskupów w Anglii encyklikę, w której omówi położenie Kościoła katolickiego w Anglii. Ostatnia encyklika pojawi się dopiero w przyszłym roku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 października. *Polit. Corresp.* dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że doniesienia dzienników o konferencyi w Buda-Peszcie między Kalnokym a ministrami węgierskimi w sprawie zachodzących nieporozumień z Francyą o cła od wina, a w pierwszym rzędzie szczegóły o ewentualnej obniżce ceł, są zupełnie niedokładne. Dotychczas nie toczyły się wogóle w tej sprawie bliższe rokowania między rządami austryackim i węgierskim, w każdym zaś razie ośmioguldenowe cło nie mogłoby przyjść do skutku, tak bowiem znaczne zniżenie nie miałoby żadnych widoków uzyskania zatwierdzenia przez parlamenty.

Wiedeń 18 października. Zjednoczona lewica niemiecka postanowiła odroczyć wybór przewodniczącego aż do wyzdrowienia hr. Kuenburga.

Wiedeń 18 października. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę z dnia 2 października, dotyczącą zmian w postanowieniach o podatku od piwa.

Dotychczasowy poseł w Waszyngtonie Schmidt-Tavera zamianowany został posłem w Brazylii. Znajdujący się obecnie w stanie rozporządzalności poseł Hengelmüller zamianowany został posłem w Waszyngtonie.

Budziejowice 18 października. W zabudowaniach południowo czeskiej kopalni węgla kamiennego wybuchł wczoraj w nocy pożar, którego ofiarą padł w części dział maszynowy. Ogień nie dotarł do szybów. Prace w kopalni nie doznały żadnej przerwy.

Buda-Peszt 18 października. Komisya finansowa Izby deputowanych rozpoczęła obrady nad budżetem. Wekerle oświadczył, że wewnętrzny zarząd dworu jest oddzielony od funkcyj prawno-państwowych dworu, a te ostatnie są w Węgrzech sprawowane wyłącznie przez węgierskich panów banderyjnych. Wewnętrzny zarząd dworu należy do zakresu prawnego monarchy, a rozdział jego uważa prezes ministrów za rzecz niepraktyczną i niewykonalną.

Buda-Peszt 18 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył prezes ministrów Wekerle, że popierana przez Ugrona ponowna dyskusya nad projektem o wolnem wykonywaniu religii jest zbyteczna. Prezes ministrów odpierał zarzuty, dotyczące bezwyznaniowości i stwierdził zupełną solidarność gabinetu tak co do zasad, jak i ich przeprowadzenia. (Żywe oklaski po prawicy). Rząd broni ustępu o bezwyznaniowości nie ze względów zasadniczych, lecz dla wymagań praktycznego życia, a zarazem jest przekonany, że Izba magnatów ugnie się przy drugiem głosowaniu przed wolą Izby poselskiej, i oceniając należycie sytuacyę wewnętrzną, uchwali przedłożenie. Prezes ministrów wniósł odesłanie projektu bez zmiany do Izby magnatów. Dyskusyę odroczono do dnia dzisiejszego.

Buda-Peszt 18 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad nuncyum Izby magnatów w sprawie ustawy o wolnem wykonywaniu religii. W ciągu rozpraw przemawiał Saghy przeciw, Koeroessy za wnioskiem prezesa ministrów. Horanszky sprzeciwiał się uchwaleniu ustępu o bezwyznaniowości i wniósł, aby projekt ustawy odesłać dla ponownego roztrząśnienia do Izby magnatów.

Berlin 18 października. Wczoraj otwarta została tu wystawa chmielu i jęczmienia w obecności wielu interesowanych osób z kraju i Austro-Węgier. W wystawie wzięło udział 291 producentów i 25 przemysłowców. Najwyższe nagrody za jęczmień otrzymał Szląsk, za chmiel Bawarya i W. Ks. Poznańskie.

Poczdam 18 października. Król serbski przybył tu wczoraj wieczorem, oczekiwany na dworcu przez cesarza i książąt. Powitanie monarchów było bardzo serdeczne. Podczas obiadu galowego wznieśli monarchowie wzajemne toasty. Toast króla serbskiego kończył się życzeniem, aby przyjazne stosunki między Niemcami a Serbią coraz bardziej się wzmacniały.

Kilonia 18 października. Rosyjski krążownik „Władimir Monomach“ przybył tu z Kronstadu.

Paryż 18 października. *Estafette* ogłasza *ultimatum*, jakie delegowany Le Myre de Vilers wręczył w Tananarywie. Zawiera ono następujące warunki: 1) uznanie faktycznego protektoratu Francyi ze wszystkiemi politycznemi i dyplomatycznemi następstwami, 2) utworzenie stałej francuskiej załogi w Tananarywie, 3) odpowiedź na *ultimatum* ma być daną w 8 dniach. *Estafette* dodaje, iż Francya przygotowaną jest na opór ze strony Howasów i na ten wypadek jest już w pogotowiu ekspedycya.

Paryż 18 października. Prezydent Casimir-Perier przesłał instytutowi Pasteura 5.000 fr. na rozpowszechnienie antydyfterycznego środka leczniczego.

Paryż 18 października. Biuro Havasa otrzymuje wiadomość z Petersburga, że plan wyjazdu cara na Korfu został zaniechany.

Petersburg 18 października. Ajencya północna donosi: Stan zdrowia cara znacznie się pogorszył. Ogólny upadek sił jest coraz większy i wystąpiło znaczniejsze osłabienie akcyi serca.

Biarritz 18 października. W. ks. rosyjski Aleksy wyjechał wczoraj rano do Paryża.

Neapol 18 października. Prezes ministrów Crispi wydał wczoraj wieczorem na cześć Castelara obiad, w którym wziął także udział minister oświaty. Onegdaj wieczorem podczas poufnej rozmowy z Crispim wyrażał się Castelar z wielkim entuzyazmem o Włoszech, mówił z wielkim szacunkiem o hiszpańskiej królowej-rejentce i oświadczył, że Rzeczpospolita włoska i hiszpańska nie mogłyby udzielić większej wolności, jak ta, którą zapewnia demokratyczna monarchia.

Londyn 18 października. Biuro Reutera ogłasza następującą depeszę z Lourenço-Marquez: Oddział, wysłany na rekonesans, przyniósł wiadomość, że nieprzyjacielskie siły wojenne są oddalone od miasta zaledwie o trzy mile.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi

Dalszy wykaz ofiar złożonych na odnowienie kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku: Teresa Dudek, F. J. z Sanoka, Anna, Z. Z. J. z Tarnowa o opiekę M. B., F. K. z Przemyśla dziękując za wysłuchanie próśb i prosząc o dalszą opiekę, Leon Plewiński o dobre powodzenie, L. G., Zofia Acht o zdrowie i opiekę Matki Boskiej we wszystkiem i na zawsze, Kat. N., Paulina Gottfried z podziękowaniem za uzdrowienie i o dalszą opiekę Matki Boskiej, Józef Frączek, Rottman i Nowak, A. Ostrowska o zdrowie matki i brata, Emilia Dzierzyńska, Marya Pilawska po 1 złr.; Wiktorya Dziurzyńska 50 ct. Dr E. Sawicki i P. Dworski, inspektor po 3 kor.; T. K M. Kmicikiewicz z prośbą o opiekę Matki Boskiej, Adaś Horwata z Sambora, W. i A. S. z Tarnobrzega o opiekę i zdrowie, Stanisław Hordyński o opiekę i zdrowie, wsparcie i błog. dla całej rodziny, N. N. z Woli, Plewińska z Lisowic o błog. dla dzieci, wnuków i dla siebie, Celina Dębicka o zdrowie i błog. dla syna, B. Lewicka z Miżyniec, Jazwielska z Babic o błog. po 2 złr.; Jan Iwańczyszak 2 złr. 65 ct., N. N. 2 złr. 20 ct., Dr Neusser, X. kan. Jan Ruczka, Wład. Rz. o zdrowie dla siebie i rodzeństwa, Antoni Kida po 3 złr.; Kat. Mleczko, Tomasz Szpila, N. N. z Bierzanowa o uzdrowienie bratanka złożonego ciężką chorobą, hr. M. Drohojowska z Tapina, X. Dr Zajchowski, M. z nad Skawy, X. prob. Paszkiewicz, Elżbieta Polańska z podziękowaniem za zdrowie syna Emila po 5 złr.; X. Dr Józef Pelczar, prałat i prof. Uniw. Jag. dalsze 8 złr., Julia Golińska jako wotum przed śmiercią 50 złr. X. Dr Milczanowski 5 złr.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom składa niżej podpisany wraz z całym konwentem serdeczne podziękowanie. Chcąc zaś równocześnie podzielić się wiadomością z P. T. Ofiarodawcami o stanie przedsięwziętej restauracyi, zaznacza, iż pomniejsze prace w bieżącym roku przeprowadzono. Pokryto dwie baszty blachą cynkową, wnętrze kościoła obito parapetami, sprawiono kilka nowych dębowych konfesyonałów i innych pomniejszych robót dokonano. Obecnie przystąpi konwent do odnowienia prezbyteryum, a mianowicie artystycznie wykonanych stall, ołtarza wielkiego i posadzki. Pozostanie zatem jeszcze restauracya kaplicy Matki Boskiej wraz z ołtarzem, organu sławnego w całej Europie, posadzki w nawie, wszystkich ołtarzy i restauracya zewnętrzna.

Wszystko to — każdy to dobrze pojmuje — pociąga wielkie tysiączne koszta — fundusze dotychczas zebrane stanowią zaledwie piątą lub szóstą część kosztów zamierzonej restauracyi, dlatego też niżej podpisany ośmielony tylu już i tak wielkimi względami tych, co do chwały Bożej i czci Maryi niczego nie szczędzą i grosz ostatni Jej w ofierze oddają — odzywa się do serc ofiarnych i pobożnych, polecając i nadal gorąco sprawę powyższą opiece i pomocy P. T. Dobrodziejów, dla których konwent jest już i po wieczne czasy będzie zobowiązanym.

Najlichszy sługa.

X. Ł. Dankiewicz,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

W Leżajsku 10 października 1894.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 10	Anglobank	168 90
srebrna „	99 10	Union	280 50
4% złota	123 70	Bankverein	147 —
4% koronowa	98 10	Akcye Länderbank.	266 50
Akcye ban. austr.-w.	1031	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	369 75	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Londyn	124 20	„ „ połudn.	104 87
Napoleony	9 89	Elbethal	276 50
Dukaty	5 89	Nordbahn	3375
Marki	60 95	Staatsbahn	367 —
4% Renta węg. kor.	96 65	Alpin	83 90
4% „ „ złot.	121 80	Akcye tytoniowe	229 25
Losy prem węg.	160 25	Ruble	133 25
Losy tureckie	65 30		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 18 października.

Banknoty austr.	164 —	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 90	Renta włoska	82 20
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	223 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 18 października.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 25	134 25
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 25	100 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	414	424
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	285 —	288 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 70	12 50
„ „ włoskie	12 25	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 17 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	412 —	422 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 17 października.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 10
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	99 20	99 4
4 2/10% srebrna	99 15	99 35
4% złota austryacka	123 65	123 85
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	21 8	122 05
5% papierowa węgierska	—	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	-
4% „ węgierskie	96 10	97 -
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 45	97 45
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 25
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 20	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 -
4½% zast. gal banku kraj.	100	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	97 20	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	90 6[illegible]
4% „ „ nieopod.	96 65	97 60
3% „ południowej	164 15	165 15
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	96 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	168 75	169 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	147 —	147 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	498 —	501 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	466 —	467 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	421 —	427 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	266 50	267 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1034	1038
Unionbanku 200 „	280 75	281 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3372	3382
„ Koszyce Bogumin 200 „	194 —	194 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	286 25	287 [illegible]
„ państwowej 200 „	367 25	367 75
„ południowej 200 „	105 20	106 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	209 —	209 80
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 —	207 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83 90	84 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	229 —	229 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 —	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	158 50	159 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	160 50	161 50
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	127 75	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	176 —	177 —
serbskie 100 frankowe	39 75	40 75
tureckie	65 25	65 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 20	9 60
kredytowe z r. 1858	195 75	196 75
miasta Krakowa	26 50	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 20
„ „ węgierskie	11 80	12 30
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 40	12 45
Marki niemieckie	60 95	61 02
Ruble papierowe	133 50	134 —

K. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium. — Abthg. 13, Nro 1988 von 1894.

Kundmachung.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt die in dem angeführten Verzeichnisse benannten Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurenz sicherzustellen, weshalb es zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit einladet.

Die Offerenten haben Folgendes zu beachten:

I. Es werden nur österreichische oder ungarische Staatsbürger berüchsicktigt, deren Vertrauenswürdigkeit und Leistungsfähigkeit ausser Zweifel steht. — Firmen, welche bereits Mitglieder der Heeres-Lieferungs-Consortien sind, werden jedoch bei dieser Concurrenz nicht berücksichtigt.

Die offerierten Gegenstände müssen unbedingt im Inlande aus inländischem Material erzeugt werden.

Bei Erstehern aus den Ländern der ungarischen Krone müssen die zu liefernden Artikel und das zu denselben erforderliche Material — so weit als überhaupt möglich — in jenen Ländern selbst erzeugt werden.

II. Die Offerenten, welche dem Reichs-Kriegs-Ministerium aus früheren Lieferungen nicht bereits bekannt sind, haben ihre Solidität und Leistungsfähigkeit durch Zeugnisse nachzuweisen.

Zur Ausfertigung solcher Zeugnisse sind berufen:

1) rüchsichtlich der im Handels-Register protocollirten Firmen:
Die Handels- und Gewerbe-Kammern, in deren Bezirk die Firme etabliert sind.
2) bezüglich jener Offerenten, welche handelsgerichtlich nicht protocoliert sind:
Die politischen Behörden erster Instanz, in deren Bereich der Wohnort des Offerenten liegt

Diese Zeugnisse werden von den zu ihrer Ausfertigung berufenen Organen den Parteien nicht ausgefolgt, sondern ummittelbar an das Reichs-Kriegs-Ministerium gesendet.

Die Offerenten haben daher behufs Ausfertigung eines solchen Documentes, bei der zuständigen Handels- und Gewerbe-Kammer (der politischen Behörde 1. Instanz) rechtzeitig das Gesuch einzubringen, im welchem:

1) der Vor- und Zuname (Wortlaut der Firma),
2) der Geschäftszweig und der Wohnort,
3) die zur Durchführung der Offertverhandlung berufene Militär-Behörde (im vorliegenden Falle das Reichs-Kriegs-Ministerium),
4) der Tag der Verhandlung, und
5) die Lieferungsgegenstände und deren Quantität genau anzugeben sind.

Der Bescheid, welcher auf dieses Gesuch den Unternehmern zukommen wird, ist sodann dem Offerte beizulegen.

III. Das Anbot beschränkt sich blos auf die im angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände, und zwar kann es auf das Gesammt-Quantum der einzelnen Gegenstände oder auf einen beliebigen Theil derselben lauten.

IV. Die sämmtlichen Gegenstände müssen nach den, bei dem Montur-Depots zu Brünn Buda-pest, Graz und Kaiser-Ebersdorf zur Ansicht liegenden gesiegelten Mustern, deren Qualität als das Minimum desjenigen, was gefordert wird, anzusehen ist, geliefert werden. Sorten, von welchen mehrere Grössen normirt sind und von welchen der Bedarf im angefügten Verzeichnisse nicht nach den einzelnen Grössengattungen angegeben ist, müssen nach den vorgeschriebenen Grössengattungspercent-Verhältnissen geliefert werden.

Die Offerten auf Unter-Hosen aus gewirktem Baumwollstoffe haben Muster solcher Hosen in zwei Grössenclassen mit dem Offerte vorzulegen. Die 1. Grössengattung hat eine Länge von 112 cm., die 2. eine Länge von 104 cm. zu besitzen.

Es steht den Unternehmern frei, wegen entgeltlicher Überlassung von Mustern (mit Ausnahme von Hosen aus gewirktem Baumwollstoff) an die genannten Montur-Depots, sich zu wenden, welche ermächtig wurden, die gewünschten Muster gegen Bezahlung zu verabfolgen.

In den Preisen, welche die Unternehmer für diese Muster zu entrichten haben, sind nebst den unmittelbaren Beschaffungskosten noch 15% Regiespesen inbegriffen.

V. Die Lieferung hat bis spätestens Ende September 1895 in vier gleichen Raten derart zu geschehen, dass von dem bestellten Quantum je ein Viertel bis Ende März, Mai, Juli und September 1895 zur Abstattung gelangt.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich ausdrücklich vor, das angebotene Lieferungs-Quantum eventuell zu verringern oder aber dasselbe eventuell bis zur Hälfte zu erhöhen.

Eine solche Mehrbestellung kann auch **während** des Jahres 1895 jederzeit stattfinden, in welch' letzterem Falle der Offerent verpflichtet ist, den Mehrbedart innerhalb von vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern, und es gelten für denselben die gleichen Preise und Vertragsbedingungen wie für die ursprüngliche Bestellung.

VI. In dem Offerte, welches nach dem dieser Kundmachung angefügten Formular zu verfassen ist, ist das Montur-Depot, in welches geliefert werden will, das Quantum und die Benennung der angebotenen Gegenstände, der in Ziffern und in Buchstaben ausgedrückte Preis eines jeden Gegenstandes, dann der Lieferungs-Termin genau und deutlich anzugeben.

Kann die Heeresverwaltung der Absicht des Offerenten bezüglich des Abstellungsortes bei der Lieferungsvergebung nicht Rechnung tragen, so hat derselbe auch die Spedition in eine andere, oder auch in mehrerere Montur-Verwaltungs-Anstalten, auf seine Kosten und Gefahr zu bewirken.

Dem Lieferanten wird übrigens gestattet, die Gegenstände bei dem seinem Etablissement **nächtsgelegenen** Montur-Depot visitieren zu lassen und sodann gegebenenfalls, auf seine Kosten und Gefahr an die übrigen Montur-Verwaltungs-Anstalten za übersenden.

Für jene Eisenbahn-Frachtsendungen an die Montur-Depots, welche nach anstandslos erfolgter Visitierung in das Eigenthum des Miliitär-Ärar's übergehen, ist den Lieferanten die Begünstigung des **Militär-Tarifes im Rückvergütungswege** eingeräumt, wozu den Lieferanten auf den betreffenden Frachtbriefen seitens der Montur-Depot's bestättigt wird, dass die Sendung in das Eigenthum des Militär-Ärar's übergegangen ist.

VII. Offerieren **mehrere Unternehmer gemeinschaftlich**, so haben sie im Offerte ausdrücklich zu erklären:

1) dass sie sich verpflichten, für die genaue Erfüllung der Lieferungs-Bedingungen solidarisch zu haften und
2) wer in ihrem Nahmen in diesem Lieferungs-Geschäfte mit dem Reichs-Kriegs-Ministerium zu verkehren bevollmächtigt ist.

Ein solches gemeinschaftliches Offert ist von allen Unternehmern unter Angabe ihres Characters und Wohnortes mit den Vor- und Zunamen zu unterschreiben.

VIII. Zur Sicherung des Anbotes ist ein Vadium im Betrage von fünf (5) Procent des Wertes, welcher nach den für die offerierten Gegenstände geforderten Preisen entfällt, bei einer der an den Amstsitzen der Corps-Commanden befindlichen Militär-Cassen (Zahlstellen) zu erlegen.

Das Vadium kann entweder in barem Gelde, oder in zum Cautions-Erlage geeigneten Wertpapieren geleistet werden.

IX. Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapiere) in dem Offerte zu erwähnen.

Der von der Militär-Casse (Zahlstelle) über das erlegte Vadium ausgefolgte Depositenschein ist gleichzeitig mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem gesonderten, gleichfalls gesiegelten Couverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung befindlichen Formular) an das Reichs Kriegs-Ministerium einzusenden.

Bemerkt wird, dass die couvertierten Offerte und Depositen-Scheine zusammen nicht in **ein** Couvert gegeben werden dürfen, sodern getrennt, jedoch gleichzeitig einzusenden sind.

Wegen des Erlages des Vadiums haben die Offerenten rechtzeitig und nicht erst in den letzten Tagen vor Ablauf des Offert-Ueberreichungs Termines an die betreffende Militär-Casse (Zahlstelle) sich zu wenden.

X. Die Offerte, welche — bei dem Reichs-Kriegs-Ministerium nicht bekannten Unternehmern —mit den im Punkte II erwähnten Bescheiden der Handels- und Gewerbekammer beziehungsweise der politirchen Behörde über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und längstens bis 1. December 1894 zwölf Uhr Mittags im Einreichungs-Protokoll des Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.

XI. Die in der Form eines Vertrags-Entwurfes verfassten Detail-Bedingungen können bei den Corps-Intendanzen, bei den im Punkte IV. angeführten Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbe-Kammern der österr.-ungarisch. Monarchie, beim Handels-Museum zu Budapest und beim ungarischen Landes-Industrie-Verein zu Budapest eingesehen werden.

XII. Die Unternehmern haben im Offerte zu erklären:

1) dass sie die Lieferungs- und Contracts-Bedingungen eingesehen und auch verstanden haben, und dass sie denselben sich vollkommen unterwerfen, ferner
2) dass sie die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer genauen Besichtigung unterzogen und auch bezüglich des Materials, aus welchem dieselben erzeugt worden sind, dann über die Art und Weise der Confection, sich eingehend informiert haben.

XIII. Das Offert ist für den Unternehmer vom Momente der Überreichung, für die Heeres-Verwaltung aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Anbotes durch das Reichs-Kriegs-Ministerium verständigt worden ist.

Der Offerent begibt sich des Rücktritt-Befugnisses, dann der im §. 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und der in den Artikeln 318 und 319 des österreichischen und in den §§. 314 und 315 des ungarischen Handels-Gesetzbuches enthaltenen Fristen für die Annahme seines Versprechens.

XIV. Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich die uneingeschränkte Wahl unter den einzelnen Offerten vor.

Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringierung des angebotenen Quantums oder Preises angenommen, so hat der hievon betroffene Offerent nach Empfang der bezüglichen Verständigung binnen fünf (5) Tagen beim Reichs-Kriegs-Ministerium die schriftliche Erklärung einzubringen, ob er die Modificierung seines Anbotes annimmt oder nicht.

Die modificierte Genehmigung des Offertes gilt seitens des Unternehmers für angenommen, wenn derselbe innerhalb der fünftägigen Frist die erwähnte Erklärung nicht oder unbestimmt abgeben sollte.

Wenn übrigens von den in einem und demselben Offerte enthaltenen Anboten auf verschiedene Artikel nur ein oder das andere Anbot angenommen werden sollte, so ist dies für den Offerenten sofort bindend.

XV. Die Offerenten sind verpflichtet, nach der erfolgten ganzen, theilweisen, oder mit ihrer Zustimmung modificierten Genehmigung der Anbote, das erlegte Vadium auf den mit zehn Procent des Lieferwertes bemessenen Betrag der Vertrags-Caution zu ergänzen und den schriftlichen Vertrag, von welchem ein Pare auf Kosten des Unternehmers mit dem classenmässigen Stempel zu versehen ist, abzuschliessen.

Sollte ein Ersteher sich weigern den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung desselben — ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Aufforderung — nicht erscheinen, so vertritt das ganz, theilweise oder mit seiner Zustimmung modificiert genehmigte Offert in Verbindung mit den vom Unternehmer eingesehenen Bedingungen, die Stelle des Vertrages.

Den vorstehenden Bedingungen in irgend einer Weise nicht entsprehende oder verspätet eingereichte, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

Formular zum Offert.

An

das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium.

50 kr. Stempel.

Offert.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . . in . . . . . erkläre hiemit nachbenannte Gegenstände an das k. und k. Montur-Depot zu . . . . . ., in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum der angebotenen Gegenstände		Benennung der angebotenen Gegenstände	Preis für		Preis in Ziffern fl.	kr.	Preis in Buchstaben fl.	kr.	
	Stück		ein	Stück					1/4 bis Ende März 1895
	Garnitur		eine	Grnt.					1/4 bis Ende Mai 1895
	etc.		etc.	etc.					1/4 bis Ende Juli 1895
									1/4 bis Ende Septemb. 1895

Ich bestättige:

1) dass ich die vom Reichs-Kriegs-Ministerium unter Abtg. 13, Nro 1.988 von 1894 ausgefertigten Lieferungs- und Contracts-Bedingungen eingesehen und auch verstanden habe, und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe, ferner:
2) dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Confection genau informiert habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem fünfprocentigen Vadium von . . . Gulden bestehend aus . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), welches dem Lieferungswerte von . . . . fl. . . kr. entspricht, und welches laut des unter abgesondertem Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Casse (Zahlstelle) zu Nro erlegt worden ist.

Der ämtliche Bescheid über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistugsfähigkeits-Zeugnisses liegt zu.

N . . . . am . . . . 1894.

(Eigenhändige Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten, bezw. handelsgerichtlich protocollierte Firma-Zeichnung.

Formular zum Couvert des Offertes.

An

das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abtg. 13, Nro 1988 von 1894.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An

das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Depositenschein über . . . fl. . . kr. (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) zum Offerte des N. N., betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abtg. 13, Nro 1988 von 1884.

VERZEICHNIS
der zu liefernden Gegenstände.

Quantität		BENENNUNG	Die Preise sind zu offerieren per
1.800	Garnit.	Pelzkragen und Ärmelbesätze zu Dragoner-Pelzen	1 Garnitur
100	„	Pelzfutter zu Dragoner-Pelzen	„
80	„	„ zu Pelz-Uhlanken	„
800	„	Pelzkragen und Ärmelbesätze zu Pelz Uhlanken	„
1.050	„	Attila-Pelzbräme in Fällen zusammengesetzt	„
380	„	„ Pelzfutter in Fällen zusammengesetzt	„
720	Paar	unadjustierte Sattel-Filzunterlagen	1 Paar
300	„	Filz-Siefel	„
56.500	Stück	adjustierte Infanterie-Czako ohne Sturmband, ohne Adler und ohne Rosen	1 Stück
4.100	„	adjustierte Jägerhüte, ohne Sturmband, ohne Kopfschnur, ohne Embleme u. Federbusch	„
7.700	„	Fez mit Quasten (davon 4 der 1., 38 der 2., 5828 der 3. und 1830 der 4. Grössengattung)	„
200	„	Quasten zu Fez	„
320	„	kaisergelbe Uhlanen-Czapka mit Schuppenbändern, ohne Adler, ohne Rosshaarbusch	„
170	„	dunkelgrüne Uhlanen-Czapka mit Schuppenbändern, ohne Adler, ohne Rosshaarbusch	„
200	„	krapprothe Uhlanen-Czapka mit Schuppenbändern, ohne Adler, ohne Rosshaarbusch	„
1.000	„	dunkelblaue Uhlanen-Czapka mit Schuppenbändern, ohne Adler, ohne Rosshaarbusch	„
190	„	lichtblaue Uhlanen-Czapka mit Schuppenbändern, ohne Adler, ohne Rosshaarbusch	„
420	„	krapprothe adjustierte Husaren-Czako ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch, und ohne Schnurverzierung	„
690	„	weisse adjustierte Husaren-Czako ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch, und ohne Schnurverzierung	„
60	„	dunkelblaue adjustierte Husaren-Czako ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch, und ohne Schnurverzierung	„
450	„	lichtblaue adjustierte Husaren-Czako ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch, und ohne Schnurverzierung	„
300	„	aschgraue adjustierte Husaren-Czako ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch, und ohne Schnurverzierung	„
		(das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigegeben.)	
750	„	Schirmeinfassungen zu Dragonerhelmen	„
450	„	Kammdecken zu Dragonerhelmen	„
340	„	Kammschienen zu Dragonerhelmen	„
800	„	Adler zu Dragonerhelmen	„
660	Paar	Seitengabeln zu Dragonerhelmen	1 Paar
650	„	adjustierte Schuppenbänder zu Dragonerhelmen	„
1.150	Stück	Rosshaarbuschkettchen zu Uhlanen-Czapka	1 Stück
1.700	„	Adler ohne Nro zu Uhlanen-Czapka	„
120	Paar	adjustierte Schuppenbänder zu Uhlanen-Czapka	1 Paar
50	Stück	Schirmeinfassungen zu Uhlanen-Czapka	1 Stück
49.500	„	Adler zum Infanterie Czako	„
9.300	„	„ ohne Nro zum Czako für Feldartillerie	„
270	„	„ ohne Buchstaben für technische Artillerie	„
1.500	„	„ mit Nro zum Husaren-Czako	„
51.000	„	Rosen zum Infanterie-Czako	„
2.300	„	„ „ Husaren-Czako	„
14.000	„	Ziffern oder Buchstaben aus Pakfong	„
3.900	„	Panzerkettchen mit Löwenköpfen	„
1.800	„	Jägerhut-Embleme mit Nro	„
900	„	„ „ „ Adler	„
68.500	„	Patronenhälter	„
60	„	Telegraphisten-Abzeichen	„
600	„	Artillerie-Richtauszeichnungen	„
2.300	Stück	Cavallerie-Schützen-Abzeichen	1 Stück
700	„	metallene Arbeits-Auszeichnungen	„
42.100	„	Leibriemen-Schliessen	„
7.000	„	Messingkapsel zu Legitimationsblättern	„
4.400	„	schwarze Rosshaarbusche mit Rosen, für Artillerie	„
190	„	rothe Rosshaarbusche mit Rosen, für Artillerie	„
5.100	„	schwarze Rosshaarbusche für Husaren	„
80	„	rothe Rosshaarbusche für Husaren	„
2.200	„	schwarze Rosshaarbusche mit Rosen, für Uhlanen	„
40	„	rothe Rosshaarbusche mit Rosen, für Uhlanen	„
3.500	„	Federbüsche zu Jägerhüten	„
5.000	„	Sturmbänder mit Schnallen zum Czako	„
76.000	Dtznd.	grosse glatte-gelbe Metal-Knöpfe	1 Dutzend
35.500	„	kleine glatte-gelbe Metal-Knöpfe	„
72.000	„	grosse glatte-weisse Metal-Knöpfe	„
32.000	„	kleine glatte-weisse Metal-Knöpfe	„
29.000	„	grosse gelbe Metall-Knöpfe mit Nummern	„
12.000	„	kleine gelbe Metall-Knöpfe mit Nummern	„
5.700	„	grosse gelbe Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
500	„	kleine gelbe Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
7.400	„	grosse weisse Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
200	„	kleine weisse Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
1.000	„	gelbe Metall-Oliven für Husaren-Atilla	„
1.800	„	weisse Metall-Oliven für Husaren-Atilla	„
292.000	Stück	schwarze Halsbinden ohne Tuchlappen	1 Stück
45.000	Paar	lederne Handschuhe	1 Paar
151.200	„	Wollhandschuhe	„
6.700	Meter	Czako-Borden für Feldwebel	1 Meter
9.400	„	„ „ „ Korporale	„
1.150	„	Feldwebel-Distinctions-Bördchen von Seide, mit Vorstoss	„
13.800	„	Feldwebel-Distinctions-Bördchen von Seide, ohne Vorstoss	„
17.100	„	seidene Armstreifen für Freiwillige	„
7.700	„	krapprothe Bördchen für Officiersdiener	„
600	„	Borden zu Säbelkuppeln für Unterofficiere des militär-geograph. Instituts	„
50	Stück	Säbelkuppeln für Unterofficiere des militär-geograph. Instituts	1 Stück
2.100	Garnit.	Anhängschnüre zu Atilla	1 Garnitur
5.800	„	„ „ Pelzröcken und Pelz-Uhlanken schwarzgelbe	„
4.300	„	„ „ Pelzröcken und Pelz-Uhlanken lichtblaue	„
10.600	Stück	Achselschlingen zu Pelz-Röcken	1 Stück
8.700	Meter	Schnüre zu Czako für Gefreite	1 Meter
47.000	„	„ „ ungarische Tuchhosen	„
35.900	„	vierkantige Attila Schnüre	„
1.900	„	Strupfenbänder zu Czismen	„
4.500	Stück	Anhängsschnüre zu Signalhörnern	1 Stück
4.900	„	Revolver-Anhangschnüre ohne Haken	„
3.300	„	grasgrüne Schützenabzeichen	„
2.200	„	dunkelgrüne Steuermannsabzeichen	„
3.400	Dtznd.	Attila Röschen	1 Dutzend
3.400	Stück	Fransen zu Pelz-Uhlanken	1 Stück
9.800	„	Schnurverzierungen zu Husaren Czako	„
5.000	„	Jägerhutschnüre	„
39.200	Garnit.	blaugraue Mantelschlingen	1 Garnitur
4.400	„	braune Mantelschlingen	„
32.400	Stück	Infanterie-Porteepée	1 Stück
13.900	„	Cavallerie-Porteeppée mit Lederbesatz	„
2.250	Paar	unverzinnte Steigbügel	1 Paar
1.600	Stück	unverzinnte Reitstangen ohne Kinketten, ohne Haken	1 Stück
400	„	unverzinnte Kinnketten ohne Haken	„
1.100	„	unverzinnte rechtsseitige Kinkettenhaken	„
1.200	„	unverzinnte linksseitige Kinkettenhaken	„
4.900	„	unverzinnte Knebeltrensen	„
6.000	„	„ Stallhalfer-Anhängketten ohne Strupfenstücke	„
5.700	„	Infanterie-Spaten mit Stiel	„
13.400	„	Striegel ohne Handriemen	„
2.200	„	Wasserkannen *)	„
2.200	„	Kochgeschirre à 2 Mann für Cavallerie *)	„
6.700	„	„ à 2 Mann ohne Deckelschale für Infanterie *)	„
12.900	„	Deckelschalen zu Infanterie-Kochgeschirr *)	„
480	„	Kasserolle zum Infanterie-Kochgeschirr *)	„
121.000	„	Essschalen sammt Deckel *)	„
700	„	Kaffee-Portionenbecher	„
60	„	Officiers-Feldküchen für 6 Personen	„
160	„	Zugslaternen mit 11 mm. Tragbolzen	„
5.000	„	Feldflaschen aus emaillierten Eisenblech mit Korkstöpsel und Schnur	„
1.270	„	adjustierte messingene Schraubentrommeln ohne Schlägel (neues Muster)	„
3.200	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
5.500	Stück	Trommel-Felle	1 Stück
50	„	Trommel-Reife (neues Muster)	„
100	„	Trommel-Wickelreife	„
4.600	„	Trommel-Saiten	„
1.840	„	Trommel-Spannstäbe mit Schrauben (neues Muster)	„
770	„	Trommel-Schlägel-Doppelhülsen von Messing	„
100	„	Trommel-Einhänghaken (Traghaken)	„
2.320	„	Compagnie-Signalhörner mit Mundstück	„
330	„	Bataillons- „ „ „	„
460	„	Mundstücke zu Signalhörnern	„
2.700	„	Futterstricke	„
17.900	„	Handschützer zum Repetiergewehr	„
41.000	Meter	Spagatgurten zu Patronentornister	1 Meter
650	Stück	Traggurten zu Kochgeschirren à 5 Mann	1 Stück
6.300	„	Pferdefussfeseln	„
6.300	„	Tränkeimer	„
2.400	„	beschlagene Pferdeflöcke	„
22.100	„	Pferdekardatschen ohne Handriemen	„
3.900	Garnit.	Sattelsitzleder in rohen Rindshäuten ausgezeichnet	1 Garnitur
750	Stück	Sättel mit Stahlzwiesel **) der 1. Grössengattung	1 Stück
1.280	„	Sättel mit Stahlzwiesel **) der 2. Grössengattung	„
1.500	„	Sättel mit Stahlzwiesel **) der 3. Grössengattung	„
1.030	„	Sättel mit Stahlzwiesel **) der 4. Grössengattung	„
840	„	Sättel mit Stahlzwiesel **) der 5. Grössengattung	„
3.600	Klgr.	hölzerne Sohlennägel zu leichten Schuhen	1 Klgr.
600	„	hölzerne Sohlennägel zu ledernen Schuhen	„
33,400.000	Stück	eiserne Sohlennägel	1000 Stück
61.000	Paar	altartige Absatzeisen sammt Nägel	1 Paar
2.900	Stück	schwarzlackierte Rollschnallen mit Dorn kleinere zum Tornister M. 1888	1 Stück
4.300	„	„ Rollschnallen mit Dorn grössere zum Tornister M. 1888	„
2.000	„	„ Spannkloben zum Patronentornister	„
2.100	„	verzinnte Tornister-Nadeln	„
250	„	Einhänghaken zu Säbelkuppeln für Mannschaft der reitenden Batterien	„
650	„	Haken zum Riemen für den Repetier-Carabiner	„
2.500	„	„ zu Revolver-Anhangsschnüren	„
8.200	Paar	Dragoner-Sporen sammt Schrauben	1 Paar
5.700	„	Husaren-Sporen sammt Schrauben	„
230	Stück	fertige Kaputröcke aus graumelierten Halina für Kerkersträflinge	1 Stück
500	„	fertige Leibel mit Ärmeln aus graumelierten Halina für Kerkersträflinge	„
500	„	fertige Winterhosen ohne Springeisen aus graumelierten Halina für Kerkersträflinge	„
50	„	fertige „ mit Springeisen aus graumelierten Halina für Kerkersträflinge	„
200	„	Sacktücher aus blaugedruckt. Baumwollstoffe für Kerkersträflinge	„
69.000	„	Leibel aus gewirktem Baumwollstoff (je zur Hälfte nach der 1. und 2. Grössengattung)	„
41.000	„	Unterhosen aus gewirktem Baumwollstoff (je zur Hälfte nach der 1. und 2. Grössengattung)	„

WIEN, am 30. September 1894.

*) Werden vor dem Verzinnen im Etablissements des Erzeugers von Organen der betreffenden Montur-Depot visitiert.

**) Die Sättel und die Stahlzwieseln sind im nicht lackierten Zustande zu liefern, worauf bei der Anbotstellung Rücksicht zu nehmen ist. (2456)

Ogłoszenie konkursu.

Na **posadę okręgowego lustratora i konduktora zarazem przy Radzie powiatowej w Wieliczce** — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Objęcie posady nastąpić ma w listopadzie b. r.

Podania należy wnosić **do dnia 1 listopada b. r.**

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 420 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie 250 złr., prawa do awansu, do kwinkwenium i do emerytury. (2469-3-3)

Z Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·38 4 53 5 00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca " " " z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8.10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa " " " " " " Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 8·38 8 44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa " " " 1014 z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 8 59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) " " " mięsz. z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12 00 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 2·35 2 46 2·52	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) " " " " z Zwierzyńca " " " " z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6 55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa " " " 1020 z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Żywca.**
6·40 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 7 20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa " " " z Zwierzyńca " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9 20 9 28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·48 5 00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 5·44 5·49 6 05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 6 20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8 21 8 27 8 55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " 18 " Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8 42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10 30 10·36 10 53 11 09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " " " Zwierzyńca " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
2·13 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. " " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4 04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 6 50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " 24 " Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-17-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*